

Siedem groszy

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH
O WSZYSTKIM
WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA-SENSACYJNE POWIEŚCI.

Wydanie A
Cena egzemplarza 8 gr.

ROK VII.

Wtorek, dnia 27 września 1938 r.

Nr. 265

Rumunia i Jugosławia
nie wysłały noty

Rzym, 26. 9. PAT.
Agencja Stefani donosi z Bukaresztu:
W tutejszych kołach dobrze poinformowanych zaprzeczają wiadomości, rozpowszechnione przez niektóre dzienniki zagraniczne, jakoby Rumunia w porozumieniu z Jugosławią wysłać miała do Pragi i Budapesztu notę, zawiadamiającą, że obydwie państwa Małej Ententy wystąpią w obronie Czechosłowacji w wypadku agresji ze strony Węgier.

Straszną katastrofą kolejową

Barcelona, 26. 9. Tel. wł.
W pobliżu Barcelony wydarzyła się dziś katastrofa kolejowa, której ofiarą padło ponad 50 zabitych i przeszło 200 rannych. Szczegóły nie są jeszcze znane.

Pismo odręczne prezydenta Benesza do P. Prezydenta R. P. Mościckiego

Warszawa, 26. 9. PAT.

Pan Prezydent R. P. przyjął dziś o godz. 15-ej pisma nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Czechosłowacji, dr. Juraja Slavika, który doręczył Mu pismo odręczne Prezyden-

ta Republiki Czechosłowackiej, dra Edwarda Benesza.

Pan Prezydent przyjął następnie ministra spr. zagr. Józefa Becka.

Odpowiedź Prazi na notę polską

Warszawa, 26. 9. PAT.

Dnia 25 b. m. ministerstwo spraw

zagranicznych w Pradze doręczyło posłowi R. P. p. Kazimierzowi Papee

notę, stanowiącą odpowiedź na notę polską z dnia 21 bm. Nota ta została przesłana kurierem i otrzymana w Warszawie dnia 26 bm. o g. 13-ej.

Nota czeska nie zawiera żadnych nowych elementów pozytywnych, a przeciwnie, można ją uważać za próbę wycofania się z poprzednio poczynionych oświadczeń.

„Upiór Bierzgłowa” powieszony

Toruń, 26. 9. Tel. wł.

Dziś rano na dziedzińcu więziennym wykonano wyrok śmierci przez powieszenie na 23-letnim Tadeuszu Górzyńskim, sprawcy kilku napadów rabunkowych w powiecie toruńskim. M. inn. Górzyński zamordował dwoje starszuchów w Bierzgłowie pod Toruniem. Zwano go popularnie „Upiorem Bierzgłowa”.

Samobójstwo dr. Furtaka

Toruń, 26. 9. Tel. wł.

Przed kilku dniami na moście w Toruniu znaleziono walizkę i teczkę skórzane, w których znajdowały się dokumenty, wskazujące, że jest to własność dr. Tadeusza Furtaka ze Lwowa. Dziś wyłowiono z Wisły zwłoki dr. Furtaka. Dr. Furtak przybył swego czasu do Torunia w poszukiwaniu pracy. Wobec bezskuteczności poszukiwań, popełnił samobójstwo.

Aresztowania w Bratysławie

Berlin, 26. 9. PAT.

Z Bratysławy donoszą, że władze czechosłowackie aresztowały w nocy z piątku na sobotę i w sobotę licznych obywateli narodowości niemieckiej i węgierskiej. Wśród aresztowanych znajduje się korespondent Niemieckiego Biura Informacyjnego w Bratysławie Edward Martl.

Londyn, 26. 9. Tel. wł.

Prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt wysłał do kanclerza Rzeszy niemieckiej Hitlera, prezydenta Republiki czechosłowackiej Benesza, premiera francuskiego Daladiera i premiera brytyjskiego Neville Chamberlaina telegram, składający się z pięciuset słów.

W depeszy tej w imieniu nie tylko stu trzydziestu milionów obywateli Stanów Zjednoczonych Ameryki Północ-

nej, lecz i ludzkości całej zwraca się do wspomnianych mężów stanu z apelem, aby nie przerywali rokowań, zmierzających do pokojowego załatwienia sporów.

Prezydent Roosevelt zaznacza dalej w telegramie, że dopóki jeszcze toczą się rokowania, dopóty istnieje nadzieja na pokojowe załatwienie tych sporów, skoro jednak rokowania ulegną zerwaniu, wejdzie w grę siła.

W dalszej części telegramu prezy-

LIST CHAMBERLAINA do kanclerza Hitlera

Londyn, 26. 9. Tel. wł.

Premier rządu Wielkiej Brytanii Neville Chamberlain za aprobatą ministrów francuskich postanowił wy-

śłać osobiste pismo do kanclerza Hitlera.

Sir Horace Wilson odleciał dziś rano samolotem z Londynu do Berlina,

dent Roosevelt kreśli obraz współczesnej wojny, która pochłania miliony istnień ludzkich i wprowadza zamęt nie tylko w państwach, które ją toczą, lecz i we wszystkich pozostałych. W razie, gdyby doszło do katastrofy, żaden naród — dodaje prezydent Stanów Zjednoczonych — nie mógłby uniknąć jej następstw.

W końcu swej depeszy Roosevelt wyraża głębokie przekonanie, iż każdy problem można rozwiązać w sposób pokojowy, w drodze pertraktacji i że można uniknąć stosowania brutalnej siły.

Koła polityczne w Stanach Zjednoczonych przyjęły zarówno telegram prezydenta Roosevelta, jak i wiadomość o jego wysłaniu z żywym zadowoleniem, wychodząc z założenia, iż w sytuacji, jaka się wytworzyła, nie można już było dłużej zwlekać z jego wysłaniem. (m)

aby doręczyć Hitlerowi pismo premiera Chamberlaina.

Berlin, 26. 9. tel. wł.

Sir Horace Wilson, który przybył do Berlina z osobistym listem od Chamberlaina i Daladiera dla kanclerza Hitlera, udał się o godz. 16.55 do kancelarii Rzeszy, gdzie został przyjęty przez Hitlera. Opuścił on kancelarię Rzeszy o godz. 17.40.

Porozumienie z Australią

Londyn, 26. 9. Tel. wł.

Po raz pierwszy od nastania obecnego przesilenia europejskiego, premier Chamberlain odbył dłuższą rozmowę radiotelefoniczną z Canberrą, rozmawiając z prezydentem australijskim Lyonssem.

Ożywione narady w Londynie z udziałem generała Gamelina

Daladier, Bonnet, Corbin i gen. Gamelin przybyli o godz. 10.30 na Downing Street. Przed rozpoczęciem rozmów francusko-angielskich odbyła się narada pomiędzy Chamberlainem, Halifaxem i Simonem.

Londyn, 26. 9. Tel. wł.

Krótko po godz. 11.30 minister wojny Hore Belisha i minister koordynacji obrony narodowej przybyli do urzędu obrony imperialnej, gdzie w chwilę później przybył również szef imperialnego sztabu generalnego, wicehrabia Gort.

Londyn, 26. 9. Tel. wł.

Szef francuskiego sztabu generalnego,

gen. Gamelin, odbył po śniadaniu ponowną konferencję z szefem brytyjskiego imperialnego sztabu generalnego, Gortem. Przeprowadził on również narady z francuskimi ekspertami wojskowymi ambasady francuskiej.

Londyn, 26. 9. Tel. wł.

Szef francuskiego sztabu generalnego, gen. Gamelin odleciał o godz. 18-ej z lotniska Croydon do Paryża. Towarzyszą mu pułkownik Petitbon i francuski attaché w Londynie, gen. Lelong.

Londyn, 26. 9. Tel. wł.

Premier Daladier i minister spraw za-

granicznych Bonnet, odlecieli samolotem do Paryża o godz. 15.15.

Londyn, 26. 9. Tel. wł.

Posiedzenie rady ministrów, jakie odbyło się w południe po zakończeniu rozmów francusko-brytyjskich, trwało półtorej godziny. W dniu dzisiejszym nie jest przewidziane dalsze posiedzenie rady ministrów.

Londyn, 26. 9. Tel. wł.

Premier Chamberlain udał się o godz. 17-tej do pałacu Buckingham, gdzie został przyjęty przez króla na audiencję.

Wtorek
27
Wrzesień
1938

Dziś: Kosmy i Dam.
Jutro: Wacława
Wschód słońca: g. 5 m. 52
Zachód słońca: g. 17 m. 48
Długość dnia: g. 11 m. 56

RADIO

WTOREK, 27 WRZESNIA 1938 R.

Katowice. 5.15 Płyty. 6.20 Płyty. 6.45 Gimnastyka. 7.15 Muzyka poranna. 11.00 Audycja dla szkół. 11.15 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03—13.00 Audycja południowa. 14.00 Płyty. 15.10 Giełda zbożowa i towarowa. 15.15 Zagadka geograficzna — audycja dla dzieci starszych. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Orkiestra dęta. 16.45 „Od Tatr do stratosfery”. 17.02 Z albumu apikera. 18.00 „Poczworne gady i płazy” — pogadanka. 19.00 Pieśni i arie. 19.30 Koncert rozrywkowy. 21.00 „Rozwój Wisły w ostatnim pięcioleciu”. 21.10 Pieśni ludowe i wojskowe. 21.45 Wiadomości sportowe. 22.00 „Pod nieznana konstelacja...”.

Tanie Dywany i Chodniki. Linoleum Ceraty
Menczel, Katowice,
Pl. Marsz. Piłsudskiego 2

Katowice — miasto

Redakcja i Administracja: Katowice, ul. Sobieskiego 11. Tel. 240-81.
ODDZIAŁ: KATOWICE, MARJACKA 5.
TEL. 328 21

(K) W ZWIĄZKU Z ZAMIESZCZONĄ PRZEZ NAS w dniu 21 bm. notatką p. t. „W Gdyni i w Katowicach prowadzi się śledztwo w sprawie poważnej afery”, proszeni jesteśmy o wyjaśnienie, że u p. Arona Szczekockiego z Katowic nie przeprowadzano rewizji.

Katowice — powiat

ODDZIAŁY: MYSŁOWICE, BYTOMSKA 2, SIEMIANOWICE, DAMROTA 2, SZOPIENICE, UL. SIENKIEWICZA 10.

(KP) NA UL. POWSTAŃCÓW W SIEMIANOWICACH najechana została przez rowerzystę Wilhelma Bańgo 11-letnia Gertruda Schneiderówna z ul. Smitowskiego, przy czym upadła ona na bruk tak nieszczęśliwie, że doznała wstrząsu mózgu. Odstawiono ją do lecznicy Spółki Brackiej. (mk)

Chorzów — miasto

ODDZIAŁ: CHORZÓW, ZJEDNOCZENIA 2,
TEL. 406-25

(Ch) ROZPOCZĘCIE NOWEGO ROKU SZKOLNEGO W LUDOWEJ SZKOLE MUZYCZNEJ W CHORZOWIE I NOWYM BYTOMIU. Założona w roku 1934 Ludowa Szkoła Muzyczna, mająca na celu szerzenie zamiłowań muzycznych wśród najszerzych sfer społecznych, rozpoczyna z dniem 1 października rb. nowy rok szkolny.

Ludowa Szkoła Muzyczna prowadzi następujące klasy: skrzypiec, instrumentów miodolinowych i gitarowych, muzyki zbiorowej, śpiewu chóralnego, teorii i solfeżu, akordeonu, wiołonczeli i kontrabas.

Wpisy uczniów przyjmuje w Chorzowie: sekretariat szkoły przy ul. Zjednoczenia nr. 2, 1 p. codziennie w godzinach od 17—19-tej popoł. — W Nowym Bytomiu: p. Niesporek w urzędzie gminnym, pokój nr. 1, codziennie w godzinach od 8-mej do 15-tej włącznie, w mieszkaniu przy ul. Niedurnego nr. 54, w godzinach od 16—18-tej.

(Ch) 60-LECIE URODZIN. Długoletni abonent „Siedmiu Groszy” i „Północy” oraz członek Zarządu Oddziału Metalowców Ch. Z. Z. w Nowym Bytomiu, p. Augustyn Fonfara, obchodzi w dniu 28 bm. 60-lecie urodzin. Z tej okazji zasłajał mu członkowie i zarząd oddziału miejscowego Ch. Z. Z. najserdeczniejsze życzenia. Do życzeń przylączył się Zarząd Okręgowy Ch. Z. Z. i redakcja naszych pism.



Stała nasza abonentka p. Joanna Bogusz z Katowic II obchodziła 18 bm. 50-tą rocznicę urodzin. Jubilatce składamy najserdeczniejsze życzenia „Ad multos annos!”

DRUCKER ZOSTAŁ SKAZANY ZA PRZEMYT

na 2 lata więzienia i 50.000 zł. grzywny

W poniedziałek o godzinie 11,30 rano odbył się w Sądzie Apelacyjnym w Katowicach epilog afery międzynarodowego przemytnika walut, członka międzynarodowej szajki przemytników, Żyda Izydora Druckera, który został uznany winnym zarzucanych przestępstw.

Drucker został skazany na dwa lata bezwzględnej więzienia oraz na zapłatę grzywny w wysokości 50.000 zł.

Został on też obciążony kosztami przewodu pierwszej i drugiej instancji w sumie 11.000 zł.

Jak wiadomo, Drucker w pierwszej instancji został przez Sąd Okręgowy w Katowicach uniewinniony, w następstwie czego prokurator zapowiedział apelację. Sprawa w Sądzie Apelacyjnym w Katowicach była osiem razy odraczana, zanim zapadł wyrok, skazujący Druckera,

któremu akt oskarżenia zarzucał rożne przemyślenie z Polski do Niemiec, a następnie do Palestyny i Antwerpii przeszło 600.000 zł.

Po odbytej 15 września br. wizji lokalnej w Łagiewnikach, Drucker uciekł do Czechosłowacji, gdzie miał czekać końca procesu.

Teraz, gdy zapadł wyrok, Drucker będzie ukrywał się nadal. Krażą pogłoski, że będzie on się starał uciec do Ameryki.

W zakończeniu tego sensacyjnego procesu, wyszło na światło dzienne to, że Drucker poszkodował nie tylko państwo polskie, ale i także swoich współwyznawców na sumę przeszło 160.000 zł., przez ukrycie właściwego kursu złotego dolara. Sprzedał on bowiem w Deutsche Bank w Bytomiu 40.000 dolarów po kursie 4 marki 12 fen., a nie, jak twierdził, po 2 marki 40 fenigów. (W)

Śląskie wynalazki

na Targach Wschodnich

Na tegorocznych Targach Wschodnich we Lwowie Stowarzyszenie Popierania wynalazczości w Katowicach zorganizowało wystawę polskich wynalazków przy poparciu Urzędu Patentowego. Między innymi zwracał uwagę model „siewnika automatycznego”, który nadaje się do wszelkiego rodzaju wysiewów od najmniejszych do największych, dalej ciekawy wyciąg budowlany jednoosobowy itp. Było również kilka modeli dysz do rozpylania cieczy czystych i zanieczyszczonych, co ma zastosowanie w przemyśle chemicznym, a wreszcie specjalny zamek z zabezpieczeniem, zamiast obecnie stosowanego łańcucha.

Z dziedziny gospodarstwa domowego wystawiono pralkę z gumową tarką praktyczne uchwyty do świec i inne. Z dziedziny kosmetyki: uchwyty do żyletek, które mogą być stosowane jako brzytwy, ulepszone pedzel do golenia i t. d.

Większość demonstrowanych na wystawie pomysłów pochodziła ze Śląska.

Co było przyczyną pożaru

w hucie „Baildon”?

W uzupełnieniu wiadomości o pożarze w hucie „Baildon” w Katowicach-Dębie do wiadujemy się następujących szczegółów.

Ogień powstał od iskry aparatu spawalniczego, którym posługiwano się przy spajaniu dźwigaru nowej hali.

Iskra ta wpadła do przylegającego magazynu materiałowego walcowni na zimno i zajęło się od niej kilka ton znajdujących się na składzie materiałów hutniczych, służących do opakowań wyrobów hutniczych.

Na ratunek przybyła straż hutna a następnie straż zawodowa z Katowic i ochotnicze straże z Załęża i Brynowa. Przy wspólnym wysiłku ogień zdołano wraz z robotnikami opanować i ugasić.

Spłonął stary dach magazynu, cały zapas materiałów pakunkowych, uszkodzone zostały dwie szlifierki oraz dach nowej hali.

Spalone materiały przedstawiały wartość 30.000 zł. a szkoda wyrządzona zniszczeniem dachów i uszkodzeniem maszyn 20.000. Straty pokryje w całości ubezpieczenie.

Setne posiedzenie

rady miejskiej Katowic

(—) Na wczorajszym posiedzeniu Rady m. Katowic wybrano na wstępie delegatów do Okręgowego zgromadzenia wyborczego z dr. Dąbrowskim na czele. Listę tę uchwalili radni z sanacji i klubu niemieckiego. Radni Str. Pracy, P. P. S. i frakcji podczas głosowania nie byli obecni na sali obrad. Zaznaczyć należy, że lista ta zawiera nazwiska 32 radnych i obywateli m. Katowic, mających w myśl ordynacji dokonać wyboru kandydatów na posłów do Sejmu R. P. Spośród tych 32 osób — 24 należą do Ożonu, a 8 osób do frakcji niemieckiej.

Po załatwieniu tego punktu radni Str. Pracy wzięli udział w dalszych obradach.

Na wstępie prezes Piechulek podkreślił, że Rada Miejska zbiera się w obecnym składzie (od r. 1929) po raz setny i że starała się zawsze pracować dla dobra miasta.

Po załatwieniu kilku drobnych punktów porządku rada uchwaliła wyasygnować 30 tys. zł. na pokrycie kosztów, związanych z wyborami do Sejmu i Senatu R. P. i postanowiła przejąć z Funduszu Pracy 10 tys. zł. subwencji na budowę Strzelnicy Bractwa Kurkowego w Katowicach.

W dalszym ciągu rada postanowiła zaciągnąć z T-wa Osiedli Rob. długoterminową pożyczkę w kwocie 240 tys. zł. na budowę 2 bloków mieszkalnych przy ul. Katowickiej.

Z kolei rada zaakceptowała uchwałę zarządu miasta w sprawie terenów, odstąpionych przez Zakł. Hohenlohe miastu częściowo bezpłatnie, częściowo zaś za pewnym odszkodowaniem. Na podstawie zawartej ugody Magistrat będzie mógł rozbudować względnie rozszerzyć na terenach tych swą sieć kanalizacyjną i wodociagową.

Po przyjęciu do wiadomości zamknięcia rocznego za ubiegły rok i udzieleniu zarządowi miejskiemu absolutorium rada wyraziła zgodę na przejęcie przez miasto Szutowni Toru Łyżwiarskiego, przy czym miasto przejęło również pewne zobowiązania w Kasie Oszczędności. Z sprawozdania rocznego gospodarki miejskiej wynika, że zaległości podatkowe za ub. rok wynoszą ogółem 800 tysięcy zł. Połowe tej kwoty Magistrat do tej pory ściągają od zalegających płatników na ulgowych warunkach.

Na tym porządek dzienny obrad wy-czerpano.

Sąd uniewinnił ojca

który nie płacił na wychowanie syna

Przed Sądem Okręgowym w Katowicach zasiadł na ławie oskarżonych adwokat Bogdan Chorzelski, któremu akt oskarżenia z-

rzucił złośliwe uchylanie się od wykonania ciążącego na nim mocą ustawy obowiązku łożenia na utrzymanie syna, przez co doprowadził go do nędzy i konieczności korzystania ze wsparcia.

W roku 1929 Chorzelski przeprowadził rozwód ze swą pierwszą żoną Marią Osten-Sacken, przyczem kilkoletni syn z tejże został przy matce. Ze względu jednak na to, iż Chorzelski nie płacił alimentów na syna, matka na drodze sądowej uzyskała kwotę 100 złotych miesięcznie na rzecz syna.

Pomimo zapadłego wyroku, Chorzelski nie chciał płać na utrzymanie dziecka. Matka zmuszona była przyjąć pracę ekspedientki w sklepie tytoniowym. Przeciwnie b. swemu mężowi wytoczyła skargę uchylenie się od płacenia obowiązkowych alimentów.

Na rozprawie oskarżony tłumaczył się krytycznym stanem materialnym w czasie,



Stała nasza abonentka p. Jadwiga Szymura z Halemby obchodziła 18 b. m. 40-tą rocznicę urodzin. Redakcja przylączyła się do życzeń składanych jubilatce przez rodzinę.

Pożar stogu

W dniu 24 bm. około godziny 17-tej spalił się stóg słomy Wilhelma Poloka w Stanowicach, powiat Rybnik. Powstała szkoda wynosiła około 100 złotych.

Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że pożar spowodowali dwaj nieletni chłopcy, a mianowicie 8-letni Józef Szymura i 7-letni Nikodem Węgrzyk, obaj ze Stanowic. Obaj malcy rozpalili w pobliżu stogu ognisko, od którego w pewnym momencie zajął się stóg słomy, który spłonął doszczętnie.

Zasmarowane szyby

Wiele okien wystawowych w Chorzowie zostało w nocy ze soboty na niedzielę zasmarowane smołą. Zamalowane przeważnie szyby w składach, w których w oknach mieściły się afisze propagandowe Ożonu.

Dotąd nie zdołano wykryć sprawców zamalowania szyb, jakkolwiek policja czyni w tym kierunku energiczne wysiłki. (c)

Schwytywanie sprawcy napadu na sędziego

Donosiliśmy, że na szlaku turystycznym Szczęśliwa — Klimczok koło Bielska dokonano napadu rabunkowego na sędziego Karola Bonczka z Bielska, który znajdował się w towarzystwie żony i syna.

Jeden ze sprawców napadu strzelił do sędziego z rewolweru, raniąc go w pierś, a dwaj inni napastnicy przeszukali mu plecak i ubranie, poczem zabrawszy mu gotówkę w kwocie 40 zł. zbiegli.

Zaalarmowana przez rodzinę sędziego policja przeszukała cały teren i w rezultacie ujęła jednego ze sprawców 19-letniego Antoniego Kusza z Załęża pod Katowicami, zamieszkałego w Stronowicach, u którego znaleziono rewolwer. Kusz przyznał się do napadu.

Pościg za dwoma pozostałymi sprawcami napadu trwa.

Cieężko ranne w płuco sędziego Bonczka umieszczono w szpitalu w Biełsku.

W toku dalszych dochodzeń policja ustaliła, że współnikami Kusza są 20-letni Alfred Tomecki i 19-letni Franciszek Mober obaj z Ochojca pod Katowicami.

kiedy miał wpłacać kwoty alimentacyjne, zaś obrońca oskarżonego twierdził, że do chwili kiedy strona otrzymująca nie wszczęła kroków egzekucyjnych w stosunku do niepłacącego, nie może być mowy o „złośliwym uchylaniu się” od obowiązku. W dalszych zeznaniach oskarżony twierdził, że nie uchyla się od płacenia wyznaczonej sumy przez sąd, jednakże przez dłuższy czas miał zamkniętą kancelarię, co w głównej mierze przyczyniło się do niewpłacania alimentów na rzecz syna.

Prokurator Rieger w swej mowie oskarżycielskiej twierdził, że wina go nie ulega wątpliwości, gdyż na zasadzie wyroku Sądu Okręgowego, oskarżony miał w ub. latach około 16.000 zł. dochodu czynnego.

Sąd po naradzie wydał wyrok, uniewinniający Bogdana Chorzelskiego.

Komunalna Kasa Oszczędności miasta Katowic

uruchamia dwie kasy celem szybszego załatwiania klientów

W związku z naprężoną sytuacją polityczną daje się zauważyć silniejszy ruch w różnych instytucjach finansowych. Znaczniejszy niż normalnie ruch panuje również w Komunalnej Kasie Oszczędności miasta Katowic. Szybkie jednak załatwianie klientów i wypłacanie żądanych wypłat bez jakiegokolwiek ograniczenia przez Komunalną Kasę Oszczędności miasta Katowic przyczyniły się do uspokojenia właścicieli kont oszczędnościowych. Komunalna Kasa Oszczędności miasta Katowic zawiadamia nas, że w dalszym ciągu będzie wypłacała ka-

dą żadaną kwotę w normalnych godzinach urzędowych przez dwie kasy na ten czas specjalnie uruchomionych. Nie ma zatem powodu do stwarzania niepotrzebnego natłoku tak w lokalu Kasy jak i przed lokalem, ponieważ do Kasy dostać się mogą niepożądane elementy. Wielkie zasoby gotówki i zdrowe zasady na jakich Kasa jest ufundowana gwarantuje każdemu swoje oszczędności i z tego powodu nie ma jakiegokolwiek obaw lecz wręcz przeciwnie Kasa w dalszym ciągu cieszy się zaufaniem swych klientów.

Co każdy musi wiedzieć

o zachowaniu się w czasie nalotu nieprzyjacielskiego

W związku z XV Tygodniem L.O.P.P. zostało wydane przez Ligę Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej pouczenie, jak należy się zachować na wypadek zarządzenia pogotowia obrony przeciwlotniczej i napadów lotnictwa nieprzyjacielskiego.

Wobec aktualności tego zagadnienia podajemy treść tego pouczenia, którym niewątpliwie zainteresują się wszyscy nasi czytelnicy w dobrze zrozumiałym interesie własnym. Należy dokładnie zaznajomić się z nim i zastosować wszystkie wskazówki praktyczne w codziennym swoim życiu prywatnym.

Pouczenie poleca się wyciąć i zachować w mieszkaniu.

I. Z CHWILĄ OGŁOSZENIA POGOTOWIA OBRONY PRZECIWOLOTNICZEJ (OBWIESZCZENIA WŁADZ PAŃSTWOWYCH, KOMUNIKATY RADIOWE I PRASOWE):

1. Usunąć ze strychu wszelkie przedmioty i rupiecie, jeśli tego nie uczyniłeś dotychczas.

2. Przygotuj do użytku jak najspieszniej własne pomieszczenie uszczelnione lub pomieszczenie zabezpieczające.

3. Zastanij okna stale już z nastaniem zmroku w pomieszczeniach, w których chcesz palić światło.

4. Sprawdź i przygotuj do użytku maskę przeciwgazową, jeśli ją posiadasz, względnie przygotuj sobie prowizoryczną maskę - tampon (kilka warstw puszystego sukna lub 20 — 40 płatków gazy opatrunkowej zwilżonych w ostatniej chwili roztworem sody oczyszczonej lub mydła), przeznaczoną do zakrycia w razie potrzeby tylko ust i nosa.

5. Przechowuj klucz od kranu gazomierza, przy gazomierzu w miejscu widocznym.

6. Przygotuj i przechowuj stale w jednym miejscu wszystko to, co masz zabrać ze sobą z chwilą udania się do pomieszczenia uszczelnionego lub schronu (pieniądze, kosztowności, papiery wartościowe, żywność dla dzieci, maski, pakiety indywidualne przeciwiperytowe itp.).

7. Przygotuj lampy naftowe, świece i zapalniczki, oraz jednodniowy zapas żywności i wody.

8. Zapoznaj się z zarządzeniami obowiązującymi mieszkańców domu, w którym zamieszkujesz.

9. Zapoznaj się z rozplakowanymi ogólnymi zarządzeniami władz OPL., regulującymi sygnały alarmu lotniczego, a ponadto postępowanie ogółu ludności w razie przebywania poza domem (blokiem domów).

10. Zorientuj się, gdzie znajdują się: punkty rat. san., kąpieliska i schrony publiczne, położone najbliżej twego miejsca zamieszkania lub miejsca pracy (tablica orientacyjna).

11. Wychodząc z domu, zabieraj zawsze ze sobą: maskę przeciwgazową, indywidualny pakiet przeciwiperytowy, opatrunek osobisty (o ile je posiadasz) i dowód osobisty lub kartkę z nazwiskiem i adresem.

12. Nie opuszczaj domu bez koniecznej potrzeby, a zwłaszcza wieczorem, względnie nie oddalaj się zbyt daleko od domu.

13. Nie przebywaj bez koniecznej potrzeby w pobliżu: dworców, fabryk, mostów, elektrowni, gazowni, koszar, ważnych urzędów i wielkich magazynów wojskowych.

14. Nie wypuszczaj dzieci na ulicę bez opieki starszych.

II. Z CHWILĄ USŁYSZENIA SYGNAŁÓW ALARMU LOTNICZEGO (SYRENY MIEJSKIE, FABRYCZNE I KOLEJOWE, SYGNAŁ NIEPRZERYWANY — 2-MINUTOWY):

1. Jeśli masz powierzona specjalną funkcję w samoobronie, zgłoś się natychmiast do dyspozycji komendanta OPL. domu (bloku domów) na wyznaczonym miejscu zbiórki.

2. Zgaś wszędzie gaz, gdziekolwiek on się pali i zamknij kran przy gazomierzu.

3. Wieczorem lub w nocy zgaś zbędne światła wewnątrz mieszkania.

4. Zamknij górne drzwiczki pieców, w których jest ogień.

5. Zabierz potrzebne przedmioty i udaj się do swego pomieszczenia uszczelnionego lub pomieszczenia zabezpieczającego, względnie, jeśli to jest przewidziane przez komendanta OPL. domu (kierownika OPL.), udaj się do domowego schronu ogólnego.

6. Przygotuj do ewentualnego użytku maskę przeciwgazową lub prowizoryczny tampon przeciwgazowy.

7. Jeśli alarm zaskoczy cię na ulicy, wróć szybko (nie biegnij) do domu gdzie zamieszkujesz (gdy odległość jest niezbyt duża — t. j. gdy potrzeba na to tylko kilka

minut), lub udaj się do najbliższego schronu lub bramy najbliższego domu.

8. Jeśli alarm zaskoczy cię na dworcu, w urzędzie, w kinie, teatrze, lokalu publicznym itp., zastosuj się ściśle zarówno do ogólnych obowiązujących zarządzeń, jak też do zarządzeń lokalnych organów OPL.

9. Zachowuj całkowity spokój i pomagaj organom wykonawczym OPL. w utrzymaniu porządku.

III. PODCZAS NALOTU NIEPRZYJACIELSKIEGO I BOMBARDOWANIA:

1. Zachowaj jak największy spokój we wszystkich okolicznościach i wpływaj w tym kierunku na innych.

2. Znajdując się w schronie, wykonuj ściśle zarządzenia organów obsługujących schron.

3. Nie opuszczaj schronu bez zezwolenia komendanta OPL. domu (bloku domów), względnie kierownika schronu.

4. Znajdując się w mieszkaniu, nie opuszczaj bez istotnej potrzeby pomieszczenia uszczelnionego lub zabezpieczającego i nie wyglądaj przez okna.

5. W czasie bombardowania pozostawaj blisko ściany (muru) mogącej osłonić cię przed odłamkami bomb, kamieniami itp.

6. Zwracaj (powonieniem i wzrokiem) uwagę, czy nie pojawia się w otoczeniu gaz bojowy.

7. Gdy stwierdzisz obecność gazu bojowego, alarmuj okrzykiem „gaz“ znajdujących się najbliżej ciebie i nałóż maskę przeciwgazową, względnie tampon.

8. Gdy zauważysz uszkodzenie przewodów gazowych, wodociągowych lub krótkie spięcie przewodów elektrycznych, zawiadom o tym organ bezpieczeństwa domu (bloku domów).

9. Jeśli zostaniesz zraniony, nałóż sobie prowizoryczny opatrunek i udaj się w odpowiedniej chwili do najbliższego punktu rat. san. albo zwołaj pomocy domowego organu rat.-san.

10. Wykonuj zarządzenia komendanta OPL. domu (bloku domów) wydane przez

niego osobiście lub za pośrednictwem domowych organów samoobrony.

11. Powierzoną sobie funkcję organu samoobrony wykonuj sumiennie i zachowuj się, jak żołnierz w czasie bitwy.

IV. Z CHWILĄ USŁYSZENIA SYGNAŁÓW ALARMU GAZOWEGO (GONGI, BICIE W SZYNY ITP.):

1. Jeśli nie znajdujesz się w schronie lub pomieszczeniu uszczelnionym, nałóż posiadaną maskę przeciwgazową (prowizoryczny tampon przeciwgazowy).

2. Nie otwieraj drzwi i okien twego pomieszczenia uszczelnionego lub zabezpieczającego, aż do odwołania alarmu gazowego.

3. Nie opuszczaj schronu lub pomieszczenia uszczelnionego bez zezwolenia komendanta OPL. domu, względnie kierownika schronu.

4. Zwracaj uwagę, czy gaz nie przenika do pomieszczenia, w którym się znajdujesz.

5. W razie koniecznej potrzeby wychodź ze schronu lub pomieszczenia uszczelnionego po uprzednim nałożeniu maski przeciwgazowej (tamponu przeciwgazowego).

6. Znajdując się z konieczności w terenie otwartym, omijaj z dala plamy chemiczne lub obłok gazowy i przebywaj krótko w terenie skażonym oparami wytwarzającymi się z tych plam.

V. Z CHWILĄ USŁYSZENIA SYGNAŁÓW ALARMU POŻAROWEGO (DZWONY I DZWONKI SŁUŻBY PRZECIWOPOŻAROWEJ):

1. Opuść natychmiast mieszkanie, zabierając niezbędne przedmioty i udaj się na miejsce wskazane przez komendanta OPL. domu lub organa bezpieczeństwa samoobrony.

2. Schron opuść dopiero na zarządzenie komendanta OPL. domu (bloku domów).

3. Pomagaj organom samoobrony w akcji gaszenia pożaru i w utrzymaniu porządku.



4. Nie przeszkadzaj innym, jeśli twoja pomoc nie jest potrzebna.

VI. PO SKOŃCZONYM NALOCIE I BOMBARDOWANIU:

1. Pamiętaj, że alarm lotniczy, gazowy i pożarowy, odwołuje na terenie domu tylko komendant OPL. domu (bloku domów) przez swoje organa wykonawcze.

2. Pamiętaj, że do normalnych swych zajęć możesz wrócić dopiero po odwołaniu alarmu lotniczego lub lotniczego i gazowego, jeśli taki był ogłaszany.

3. Nie zbliżaj się do uszkodzonych budynków, groźących zawaleniem.

4. Nie zbliżaj się do miejsc, gdzie znajduje się bomba nierozrwana (zagłębiona lub niezagłębiona) t. zw. niewybuch.

5. Jeśli podejrzewasz lub jeśli ci powiedziano, że uległeś skażeniu gazami parzącymi, udaj się jak najprędzej do najbliższego kąpieliska odkażającego.

6. Po odwołaniu alarmu, gdy nieprzyjacieli stosowali gazy bojowe, przystąp do czynności, związanych z odkażaniem mieszkania, przedmiotów i materiałów. Zwracaj się w razie potrzeby o pomoc do organów bezpieczeństwa samoobrony.

7. Po odwołaniu alarmu napraw jak najprędzej wszelkie uszkodzenia, usuń braki itp. w swoim mieszkaniu i pomieszczeniu uszczelnionym (zabezpieczającym).

VII. OGÓLNE:

1. Stosuj się ściśle do zarządzeń władz oraz komendanta OPL. domu (bloku domów), kierownika OPL. domu, w którym mieszkasz oraz do zarządzeń domowych organów samoobrony w czasie całej akcji samoobrony.

2. W razie potrzeby zwracaj się o wszelkie informacje i wskazówki do komendanta OPL. domu (bloku domów).

W sprawie zatargu górniczego

Decyzja Głównego Inspektora Pracy p. Klotta

(—) Jak już donosiliśmy, w sobotę na konferencji między pracodawcami a przedstawicielami górniczych związków zawodowych w Katowicach przy udziale głównego insp. pracy dyr. Klotta nastąpiło załatwienie zatargu w górnictwie śląskim, przy czym arbiter wydał orzeczenie, które obie strony przyjęły do wiadomości.

W myśl tego orzeczenia sprawa zatargu zarobkowego załatwiona została w następujący sposób:

Stawki, ustalone w pierwszych 5 punktach tabeli dla robotników, zatrudnionych w kopalniach węgla kamiennego i kokso-wniach, podlegających Zw. Pracodawców przem. gór. hutniczego w Katowicach, a obowiązujących od dnia 1 listopada ub. roku, podwyższone zostały o trzy procent.

Obniżkę rewirów w tabelach: 3-ej, 4-ej, i 5-tej zmniejszono o jeden procent w stosunku do dotychczasowej w kopalniach: Knurów, Dąbniński, Donnersmarck, Jankowice, Szarlota, Anna, Rymer i Emma.

Powyższe orzeczenie obowiązuje od dnia 1 września br. do dnia 31 sierpnia 1939 roku i może być wypowiedziane na miesiąc przed upływem tego terminu. Na wypadek, gdyby w terminie tym wypowiedzenie nie nastąpiło, orzeczenie obowiązuje automatycznie na każdy następny kwartał z miesięcznym terminem wypowiedzenia.

W uzasadnieniu swego orzeczenia dyr. Klott zreasumował stanowisko obu stron w sprawie ostatniego zatargu. Ze strony przemysłowców stwierdzono, że:

1. Koszty utrzymania nie uległy ub. roku zwiększeniu.

2. Ogólny zarobek zarówno załóg jak i poszczególnych robotników wybitnie poprawił się wskutek zeszłorocznej regulacji zarobków, zmniejszenia świętovek, urlopów turnusowych itd.

3. Położenie przemysłu górniczo-węglowego nie wykazuje tak wybitnej poprawy, aby bez uszczerbku dla robót inwestycyjnych i przygotowawczych można było udzielić jakiegokolwiek podwyżki.

4. Położenie na rynku zbytu węgla w ostatnim okresie raczej uległo pogorszeniu. Poza tym również uległ pogorszeniu zbył produktów pochodnych z przetworu węgla kamiennego, jak np. koks.

5. Rozpiętość w stawkach płac między re-

wirami jest wynikiem wyłącznie trudniejszych warunków geologicznych i eksploatacyjnych tych rewirów lub niektórych kopalń. Tak, że skasowanie tych opustów nie tylko nie mogłoby przynieść korzyści robotnikom, zatrudnionym w tych rewirach i kopalniach, lecz przeciwnie, cofnęłoby możliwości rozbudowy i ulepszeń w tych przedsiębiorstwach i zagroziłoby ich egzystencji.

Z tych też przyczyn Związek Pracodawców nie widzi możliwości ani uzasadnienia podwyżki płac zarówno ogólnej jak i dla zrównania stawek w poszczególnych r.

Przedstawiciele związków zawodowych wysunęli następujące uzasadnienie konieczności rewizji tabeli płac:

1) Położenie gospodarcze przemysłu węglowego doznało znacznej poprawy.

2) Produkcja i rozmiary utargów uległy powiększeniu.

3) Poziom zarobków górniczych na tle ogólnej poprawy gospodarczej winien odpowiednio być podniesiony.

4) Trudne warunki pracy górnika wymagają należytego uwzględnienia w jego zarobkach.

5) Rozpiętość płac między rewirami nie może być uznawana przez robotników, jako uzasadniona, albowiem warunki pracy są te same lub nawet trudniejsze niż w rewirze centralnym Śląska.

Główny Insp. Pracy dyr. Klott zapoznał się z motywami obu stron i zbadał warunki pracy w niektórych kopalniach na miejscu, zbadał poza tym koszty produkcji i biorąc pod uwagę konieczność zaspokojenia spokoju społecznego i nowych

Awantura na targu

Do gorszącego zajścia doszło na targu w Chorzowie. Do handlarzy Elżbiety Ślusarczyk przybył policjant by zająć jej nieprzepisową wagę towarową. Handlarzka chciała temu przeszkodzić i rzuciła się na policjanta, poczęła go bić i drażyć. Policjant, używszy siły zdołał handlarzkę uspokoić, po czym zabrał jej wagę.

Niezgoda

Donosiliśmy o zajściu, jakie zaszło między mieszkańcami W. Dąbrowki J. Staramą i żoną post. Wittery. Okazuje się, że między oboma rodzinami panują od dłuższego czasu niesnaski. W sprawie tej prowadzone jest dochodzenie, które wyjaśni, kto ponosi winę zajścia.

warunków pracy i produkcji doszedł do następujących wniosków:

1. Aczkolwiek nie ma istotnych powodów ekonomicznych do rewizji stawek płac, to jednak niewątpliwą poprawą gospodarczą przemysłu węglowego, jak również trudna, niebezpieczna i odpowiedzialna praca górnicza uzasadnia poczynienie pewnej podwyżki, która w przekonaniu arbitra nie powinna zaważyć w sposób niekorzystny na sytuacji gospodarczej przemysłu węglowego.

2. W sprawie żądania zniesienia różnic w stawkach płac i zrównania ich z rewirem Centralnym, arbiter na podstawie przeprowadzonych badań doszedł do przekonania, że upusty te mają ważne uzasadnienie rzeczowe, że nie tylko względy natury technicznej i ekonomicznej, lecz i powody natury społecznej przemawiają za tym, aby sprawa ta była traktowana z największą ostrożnością.

Jest rzeczą niewątpliwą, że koszty własne w niektórych przedsiębiorstwach są znacznie wyższe niż w centralnym rewirze, lub też przeciwnie, gatunek i jakość węgla osiąga cenę utargową znacznie niższą. Należy więc przyjąć jako fakt ostateczny, że warunki ekonomiczne i techniczne dla tych kopalń są trudniejsze i prowadzenie tych kopalń i ich rozbudowa wymagają znacznych nakładów i dużego wysiłku w robotach przygotowawczych i robotach inwestycyjnych. Nałożenie więc szczególnych, wyższych znacznie ciężarów na te kopalnie niż w rewirze Centralnym (podwyżka ogólna i podwyżka lokalna) mogłoby odbić się w stopniu niekorzystnym na ich możliwościach produkcyjnych, a co zatem idzie i na położeniu zatrudnionych tam załóg. Z tych względów arbiter przyszedł do przekonania, że zrealizowanie postulatu zrównania płac w obecnych warunkach gospodarczych i prawnych kryje niebezpieczeństwo zarówno pod kątem widzenia gospodarczego, jak i społecznego.

Arbiter uznał jednak, że rozpiętość w stawkach płac w niektórych kopalniach rewiru południowego, znajdujących się w lepszych warunkach gospodarczych, może być nieznacznie zmniejszona.

W takich warunkach i wobec przyjęcia powyższego orzeczenia przez obie strony do wiadomości sprawę zatargu należy uważać za zlikwidowaną, chyba że w ostatniej chwili jeszcze wyłonią się przy zrealizowaniu tego orzeczenia pewne nieprzewidziane trudności ze strony pracodawców czy samych górników.



Przekleństwo matki

POWIEŚĆ Z KOŃCA 19-GO WIEKU

17) STRESZCZENIE POZACZĄTKU POWIEŚCI.

Margrabina de Lion rzuca przekleństwo na swą córkę, Joannę, która wyszła za mąż wbrew jej woli. Joanna, unieszczęśliwiona przez męża, którego później zabijają przemysłowcy, ginie bez wieści wraz ze swym dzieckiem Ewunią. Margrabina, która z czasem zaczęła żałować swej porywczoności, szuka córki i wnuczki, lecz bezskutecznie. W poszukiwaniach pomaga jej stary przyjaciel, margrabia de Premorin.

Chociaż niewinna, pani Lenet przez swą obojętność, która graniczyła prawie z nienawiścią, ściągała na siebie podejrzenie, które starała się wpoić w serce Eugenii zabójca...

W tej samej chwili w bramie miął cię starca z długą, siwą brodą, który rozmawiał z Gienią z rana nad rzeką. Nie była w stanie stłumić cię tego jęku.

— Co ci to, drogie dziecko? — spytał troskliwie pan Lenet.

— Nic, tatku... Nic zupełnie...

Pan Lenet spojrział na żonę z gorzkim wyrzutem.

Jesteś dziwnie blada. Czy czujesz się źle?

— Jestem zdrowa, tatku!

Troskliwość pana Lenet'a wywołała złośliwy uśmiech na wąskich ustach jego żony.

Służba wniosła na tacy śniadanie. Wszyscy zasiedli do stołu.

Daremnie Genia zmuszała się do jedzenia. Nie mogła przełknąć niczego. Pobladła jeszcze bardziej.

Pan Lenet, który nie spuszczał z niej oka, zaniepokoił się na serio.

— Tobie coś jest, Gieniu! Dlaczego ukrywasz coś przed nami, dziecko?

— Kiedy mówię ojcu, że jestem zdrowa.

— Stroi miny, aby być interesującą! — wtrąciła uszczypliwie pani Lenet tonem suchym i szorstkim.

Eugenia zwiesiła głowę w milczeniu.

— Tak! Coś biedaczce mocno dolega, — pomyślał pan Lenet. — Nie chce mówić przy mojej żonie, która ma zawsze w pogotowiu jakąś złośliwą uwagę. Skoro jednak znajdzie się ze mną sam na sam, nie będzie taka milcząca!

Po obiedzie pani Lenet poszła zmienić suknię. Chciała złożyć wraz z synem kilka wizyt w sąsiedztwie.

— Jedziesz z nami? — zapytała męża od niechcienia.

— Nie, — odparł. — Zostanę w domu.

— Dobrze, — rzekła obojętnie. — Wezmę ze sobą Alfreda.

Podczas gdy żona ubierała się, pan Lenet, zapaliwszy cygaro, poprosił córkę, żeby się z nim przeszła po ogrodzie.

Zaledwie zrobili kilka kroków, pan Lenet obejrzawszy się za siebie, spostrzegł, że żona śledzi ich, ukryta za firanką jednego z okien.

Pociągnął więc Eugenę na boczna aleję, gdzie mogli być pewni, że ich nikt nie podpatrzy i nie podsłucha.

— Teraz, kiedyśmy sami, — objął córkę ramieniem — nie odmówisz mi

Gieniu, wyjawienia prawdy. Co ci dolega? Zrzuć ciężar z serca!

Spojrzała mu w oczy i rzekła głosem drżącym:

— Zgadłeś ojczulku. Działy się tu zeszłej nocy straszne rzeczy...

— Cóż takiego?

— Wiesz drogi ojczu, że nie mam dla ciebie tajemnic. Ta sprawa jednak jest nie tylko moją tajemnicą, dlatego będą mogła ci powiedzieć wszystko jedynie pod warunkiem, że zobowiążesz się słowem honoru do milczenia.

— Daję ci słowo, moja córko. Mów więc bez obawy.



Gdy jednak zbliżyła się do pani Lenet, ta odwróciła głowę

Opowiedziała wszystko szczegółowo, zataiwszy jedynie śmierć Darase'a.

Pan Lenet słuchał w milczeniu, nie przerywając jej ani jedną uwagę, był jednak mocno rozdrażniony.

— Czy masz mi za złe, ojczulku, — spytała w końcu nieśmiało — że się związała przyrzeczeniem nie wyjawiania tego nikomu, prócz tobie?

— Nie, droga Gieniu. Nie taję jednak, że jestem mocno zaniepokojony.

— Dlaczego ojczulku?

— Sam nie wiem... Trwoży mnie bezkarność nikczemników.

— Sposób, w jaki ich przyjęto, nie zachęci ich do powtórnej wyprawy. Nie usłyszymy o nich więcej.

— I ja się tego spodziewam. Bądź co bądź, nie zostaniesz już sama w „Ustroniu”. We wtorek rano zabiorę cię ze sobą do Paryża.

Odpowiedziała z ciężkim westchnieniem:

— Pojadę, skoro sobie tego życzysz, ojczulku.

— Szkoda, że ów zacny młodzieniec, który obronił cię z takim poświęceniem, nie chciał wyjawić swego nazwiska. Chciałbym go poznać i podziękować mu za to, co dla nas uczynił.

— Kto wie, czy nie zataił umyślnie swego nazwiska, aby uniknąć twych podziękowań, ojczulku?

— Być może... Jak on wygląda?

— Bardzo dystyngowany... Wyślawiał się w sposób wykwinny i pełen szacunku dla mnie.

— Czyś go nigdy przedtem nie widziała?

— Nigdy, ojczulku. Zdawało mi

się jednak, że ta twarz nie jest mi obcą...

— Hm...

— Bardzo możliwe, że go gdzieś spotkała. Nie przypominam sobie jednak, gdzie to było, w teatrze, czy gdzieś indziej... W każdym razie on zna cię dobrze, drogi ojczu.

Pan Lenet był tym wszystkim mocno zakłopotany. Tajemnica, do zachowania której zobowiązał się, ciążyła mu. Wolałby być raczej narazić się na wszelkie nieprzyjemne następstwa wyjawienia władzom tej całej sprawy.

— Strzeż się Gieniu pytań, który-

wiała się niepewnie. Miałeś olbrzymie trudności do pokonania. Przypominam sobie mamę w owych latach dla mnie dobrą i pełną życzliwości. Przyszedł na świat Albert. Jam rosła a miłość matki coraz bardziej się zmniejszała. Przeniosła ją w całości na mego brata. Nie koniec jednak na tym. Jestem wykluczona z rozmów mamy z Albertem. Zauważyłam nawet, że robi, co może, aby nas nigdy nie zostawić sam na sam. Mogłoby się zdawać, że ma mnie za jakąś istotę zapowietrzoną, lub, że obawia się mego wpływu na Alberta... Czy mam ci powiedzieć, ojczu, bez ogródek, co myślę? Oto zdaje mi się nieraz, że najlepiej bym zrobiła, usuwając się na zawsze z twego domu.

— Gieniu, błędne moje dziecię, nie mów tak.

— Pewne wspomnienie stoi mi wiecznie przed oczyma. Pewnego dnia... przed czterema laty... byliśmy podczas wakacji w górach w Ower-ni. Potknęłam się i wpadłam w przepaść. Zrazu sądzono, że się zabiła na miejscu. Nie miano wcale nadziei uratowania mi życia, które zdawało się wisieć na włosku. Tyś był tym przerażony i często odwracałeś się, aby ukryć łzy żalu. I mój brat nie był w stanie powstrzymać się od wybuchów rozpacz. Tymczasem matka... Kiedyś nad wieczorem zdrzemnęłam się trochę. Myślano, że niczego nie widzę i nie słyszę... Matka zaczęła badać lekarza, a ten oświadczył jej bez ogródek, że jestem zgubiona. Podniosłam powieki i spuściłam je czym prędzej. Wystarczyła mi jednak ta przelotna chwila do wyczytania w twarzy matki radości z tej wiadomości. Wtedy odkryłam, ojczu, że mnie nie kocha, że mnie po prostu nienawidzi!

— Gieniu, to by było czymś strasznym! Potwornym! Ale nie wierz temu! Tobie się to przywidziało! Miałeś silną gorączkę, majaczyłaś... Zaklinam cię na wszystko, oddal od siebie te ponure myśli...

— Staram się o to mój ojczu, ale one wracają. Jeżeli dręczę się nimi, to dlatego, niestety, że mama obchodzi się ze mną coraz gorzej. Ty przynajmniej, ojczulku drogi, kochaj mnie zawsze! Gdybyś wiedział, jak ja potrzebuję miłości twojej i Alberta!

Pan Lenet otoczył córkę ramionami. Nie mógł bronić żony przeciw słusznym skargom pokrzywdzonej.

Nagle drgnęli oboje, zbudzeni nagle z zadumy szorstkim, krzykliwym i drwiącym głosem pani Lenet.

— Przepraszam bardzo, że przerwałam państwu czułą pogadankę.

Stała o krok od nich, obsypana brylantami, w przepysznym stroju wieczorowym, którym pragnęła olśnić parafianki. Nie zastawszy w domu znajomych, których zamierzała odwiedzić, wróciła o godzinę wcześniej, niż się jej spodziewano.

— Nie przerywałam nam niczego, — odparł mąż tonem suchym i zimnym — bo i tak skończyliśmy rozmowę. Zapowiedziałem Gieni, żeby była gotowa, zabieramy ją bowiem ze sobą we wtorek do Paryża.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ROZDZIAŁ 13.

Usiedli na ławce.

— Ach! — rzekła dziewczyna z

łkaniem. — Ile wycierpiałam i cierpię od chwili, w której odkryłam, że mama nie kocha mnie wcale! Teraz zaś jestem przekonana, że nigdy mnie nie pokocha! Cóż uczyniłam, aby zasłużyć na taką karę?...

Powiedziałeś mi, ojczu, przed chwilą, że wiesz, czemu tak jest, ale mnie nie wolno dowiedzieć się o tym. Niech i tak będzie. Może jednak zgaduję?

Pamięć moja sięga daleko wstecz. Byłam wtedy małą dziewczynką, a i twoje położenie, ojczu, nie było wówczas tak świetne, jak dzisiaj. Byliśmy prawie ubodzy, a przyszłość przedsta-

Mowa Hitlera

wygłoszona w poniedziałek w Berlinie

Berlin, 26. 9. tel. wł.

Dziś o godz. 20-tej wygłosił kanclerz Hitler na wielkim stadionie berlińskim w Pałacu Sportowym wobec kilkudziesięciutysięcy słuchaczy zapowiedziane w godzinach rannych wielkie przemówienie polityczne.

Na wstępie swego przemówienia kanclerz Hitler stwierdził, że 22 lutego w Rzeszy zmierza, konsekwentnie do wykreślenia celu. W pierwszym rządzie Rzeszy kładzie nacisk na samostanowienie narodów. Po zrabowaniu Niemcom broni Trzecia Rzesza zerwała pęta niewoli międzynarodowej i z własnej siły stała się silną i wolną. Naród niemiecki nie nienawidzi żadnych narodów tylko klikę kilku mężów stanu, pracujących w polityce dla własnych korzyści osobistych, czy innych.

Z kolei Hitler przypomniał okres rozbioru Niemiec i próby dobrojenia kraju, którym przeciwstawiali się stale politycy międzynarodowi. Po dwuletniej walce z tym uporem międzynarodowym Niemcy pod jego kierownictwem doprowadziły armię niemiecką w dziedzinie uzbrojenia do takiego stanu, w jakim jej świat jeszcze nie widział (burzliwe okrzyki).

W ciągu 5 lat miliardy zużyłem na dobrojenie całej naszej armii, przy pomocy tych miliardowych sum mój przyjaciel Goering odbudował potężne lotnictwo wojenne. Cały naród niemiecki z tego dzieła jest dumny. Wszelkie rodzaje broni naszej postawione zostały na najwyższym poziomie.

Równocześnie jednak dążyliśmy do porozumienia z innymi narodami. Starałem się o porozumienie w dziedzinie rozbioru międzynarodowego. Najtrudniejszym zagadnieniem była kwestia polsko-niemiecka. Dawniej panowała pod tym względem jakaś straszna histeria polityczna. Nie wiem co by się stało, gdyby w Polsce panowała demokracja. W Polsce nie było demokracji, lecz jeden człowiek. Z tym to człowiekiem dążyłem do porozumienia i pacyfikacji nastrojów. Oba narody żyją i będą żyły. Naród posiadający 33 miliony ludzi — ja to rozumiem — musi dążyć do morza. Oba na-

rody chcą tego porozumienia. W tym samym czasie i z innymi narodami starałem się żyć w zgodzie. Z czasem naród po narodzie odłącza się od dawnych systemów międzynarodowych i dąży z nami do utrzymania pokoju. Przystąpiłem i do Anglii z propozycją utrwalenia pokoju na morzu. Francji oświadczyłem, że Alzacja dla nas nie istnieje i że ludność tamtejsza jest szczęśliwa że o nią nie będzie już wojowała. Gdy sprawa zagłębia Saary dzięki lojalności Francji została załatwiona, nie mamy już żadnych pretensyj terytorialnych do Francji.

Z kolei Hitler wspominał o serdecznych węzłach łączących Rzym z Berlinem. Oś ta w ostatnim ciężkim czasie zdała świetnie egzamin swej trwałości. Z narodem włoskim wszelkie zagadnienia załatwiamy obecnie w atmosferze najgłębszego pokoju.

Pozostały jeszcze dwa zagadnienia. Za granicami Rzeszy pozostało jeszcze 10 milionów Niemców do których mamy prawo: w Austrii i Czechosłowacji. Nie miałbym prawa reprezentowania was, gdyby z tych 10 milionów zrezygnował. Austriacki problem został rozwiązany, pozostał jeszcze problem sudecki z 3,5 mil. Niemcami. Od problemu tego pod żadnym warunkiem nie mogę odstąpić i nie odstąpię. W 1918 r. paru opętanych mężów stanu oderwało tych naszych rodaków od macierzy.

Ojcem wielkiego kłamstwa był Benes, który wynalazł kłamliwą nazwę narodu czechosłowackiego, którego nigdy nie było i nie ma. Są tylko Czesi i Słowacy. Twórcy tego dziwnego kraju kłamstwem zrabowali nam 3,5 milionów Niemców, poza tym Polaków i Węgrów. Oczywiście dziś tylko jestem orędownikiem samych Niemców sudeckich (burzliwe brawa), a nie mówię o Polakach i Węgrach.

Następnie Hitler opisał w krótkich słowach prześladowania, spadające na głowy mniejszości niemieckiej od 1918 do 1938 r. Benes postanowił Niemców w Czechosłowacji wyrugować do ostatniego. Czechosłowacja Benesa była wrogiem Niemiec Moskwie potrzebna do zombardowania niemieckich ośrodków gospodarczych. Obecnie w Czechosłowacji panuje niebywały terror polityczny. Jak długo to jeszcze ma trwać? Dwadzieścia lat już jęcza mniejszości narodowe pod butem demokracji czeskiej. Gdy w Niemczech zamyka się w areszcie ochronnym jednego niebezpiecznego człowieka, w Anglii panuje niebywałe oburzenie, ale gdy w Czechosłowacji morduje się setki niewinnych ludzi, świat o tym nic nie wie.

Mamy jednak jednego wielkiego przyjaciela: Benita Mussoliniego (okrzyki:

duce! duce! duce!) Mussolini nas zrozumiał szczerze i wiem, że w razie potrzeby nie dwa państwa będą się broniły wspólnie, lecz jeden silny blok!

Nadszedł dzień 21 maja 1938 r. W dniu tym wykazaliśmy szaleńczą wprost cierpliwość wobec tego, co się działo w Czechosłowacji. Pod płaszczykiem obłudnego kłamstwa, że Niemcy mobilizują, Czesi zmobilizowali swe wojsko, ufając, że za Benesem stoi cały zachód, Anglia i Francja oraz Moskwa.

W Norymberdze wysunąłem jasne żądanie: samostanowienia Niemców sudeckich. Odpowiedzią na to był nowy terror i gwałty. Przyszedł wreszcie Chamberlain, którego zapewnilem, że nie chcę już bezczynnie przypatrywać się, jak zwariowani terroryści mordują naszych rodaków. Zażądałem kategorycznie odstąpienia nam terenów sudeckich.

Benes zgodził się pozornie na to, lecz co się stało? Ledwie to wypowiedział, z Sudetów z dnia na dzień dziesiątki tysięcy Niemców musiało uchodzić z swej ziemi. Dziś jest ich 214 tysięcy.

Nadszedł zdaje się, nareszcie czas, że należy mówić otwarcie: Pan Benes ma 7 milionów Czechów, a my 75 milionów Niemców!

Doręczyłem Czechom memorandum, żądając zwrotu terenów zamieszkałych przez większość niemiecką i to nie dopiero po wypędzeniu tych Niemców, lecz teraz i natychmiast! (burzliwe wiaty).

Wykreśliłem sprawiedliwą granicę językową w Czechosłowacji, równocześnie zgodziłem się na urządzenie w dalszych rejonach plebiscytu, na podstawie statutu plebiscytowego, który zastosowano swego czasu w Zagł. Saary. Żądałem nawet, by plebiscyt ten odbywał się w całej Czechosłowacji. Na to jednak nie zgodził się Benes i jego zachodni przyjaciele.

Wyrzuciłem zgodę na utworzenie międzynarodowej komisji granicznej i wycofanie wojsk obu stron. P. Benes jednak nie zrozumiał należycie moich intencji, twierdząc, że wytworzyła się „nowa sytuacja”.

Ja mam na to jedną odpowiedź: Oświadczam: 1 października musi nam te tereny wydać! (burzliwe brawa). Obecnie dwóch ludzi stoi sobie naprzeciw. Tam jest pan Benes — a tu jestem ja! (burzliwe oklaski). Gdy p. Benes robił wielką politykę, ja w rowach strzeleckich byłem żołnierzem niemieckim.

P. Chamberlainowi jestem wdzięczny za to, co uczynił. Oświadczyłem mu, że po załatwieniu sprawy sudeckiej nie będzie już więcej żadnego dla nas problemu terytorialnego.

Po tych rozmowach jednak muszę tu stwierdzić, że moja cierpliwość się skończyła. P. Benes ma do wyboru. Pokój! — wojna! Jeżeli nie chce pokoju — to my Sudety zdobędziemy wojną!

Mogę zapewnić wszystkich, że w ciągu tylu lat wojny i walk politycznych: nigdy jeszcze nie stchórzyłem. A za mną stoi — niech to świat zrozumie — dzielniejszy naród, niż naród i demokracja niemiecka z 1918 roku.

W tej ważkiej dla nas chwili — kończył Hitler — wzywam was: Stańcie w szeregu! Niezobok meża! Niewiasta obok niewiasty! Bądźmy silni w walce z ciężkim losem i niebezpieczeństwem. My jesteśmy z wami na wszystkim! Pan Benes niech teraz dokona wyboru.

Na zakończenie min. Goebbels zapewnił, że naród niemiecki stoi za swym wodzem i spełni jego rozkaz, gdy tego będzie żądał. Nigdy już nie powtórzy się listopad 1918 r. w Niemczech.

Mobilizacja w Czechach

do 63-go roku życia

Berlin, 26. 9. PAT.

Z Raciborza donoszą na podstawie zeznań uchodźców, że w Czechosłowacji przeprowadzona jest obecnie mobilizacja mężczyzn w wieku od 51 do 63 lat. Rocznikom tym powierzone zostaną prace przy kopaniu rowów strzeleckich.

Zandarmeria czeska nie puszcza Polaków do Polski

Cieszyn, 26. 9. PAT.

Dziś w nocy koło godz. 3-ciej na odcinku granicznym pod Zebrzydowicami grupa Polaków z Zaolzia usiłowała przekroczyć granicę czesko-polską.

W pobliżu granicy Polacy cięli się na liczny patrol czeskiej zandarmerii, która nie uprzedzając, otworzyła do nich ogień karabinów maszynowych.

Rzucili się na zandarmerię i część rozbrojono. W wyniku walk zginęło kilku Polaków i kilkunastu Czechów.

15-lecie LOPP

Warszawa, 26. 9. PAT.

Dziś z okazji 15-lecia Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej w godzinach rannych odprawione zostało uroczyste nabożeństwo w katedrze św. Jana. Mszę św. celebrował J. E. ks. arcybiskup St. Gall.

Kreda na Polesiu

Bereza Kartuzka, 26. 9. PAT.

W miejscowościach Samojłowice, Leoszk i Chomicze, w okolicach Berez Kartuzkiej, występują obfite pokłady kredy, które mogą być eksploatowane sposobem odkrywkowym. Kreda ta nadaje się doskonale do celów przemysłowych.

Humor

TEMPO PRACY...

— Co słychać, pani Kosińska? Pani mąż zna już pracę?

— O tak, już nawet od wczoraj strajkuje!

LITOŚCIWY CHŁOPIEC

— Chłopcze, dlaczego płaczesz?

— Bo nasza kotka miała młode i mamusia je utopiła.

— To ładnie świadczy o twoim sercu, że się tym tak przejąłeś.

— Tak, bo mamusia mi obiecała, że ja je sam utopię!

PERFUMY

Sprzedawca w składzie aptecznym:

— No jak, zadowolony pan z tych perfum, które pan u nas kupił?

Klient: — Bardzo do bre perfumy... — Już szósty tydzień mija, jakem sobie wyperfumował ni mi koszule i jeszcze pachnie.

SZCZYT ROZTARGNIE-NIA

Roztargniony profesor do gospodyni:

— Jestem coraz mniej z Matyldy zadowolony. Od pierwszego wywiadu Matyldzie posadę..

— Ależ, Władziu, nie gadaj głupstw, przecież już trzy tygodnie, jakemy się pobrali.

szybko ruszyła z miejsca. Zatrzymała się dopiero przed komisariatem.

W dwie godziny potem, pan Prot jakby nigdy nic, zjawił się u Rolickiego i już od progu zawołał wesoło:

— No! Cała paczuska pod kluczem. Łomakow i jego ludzie mają dużo sprytu i dobre koncepcje, ale Prot ma jeszcze lepsze.

— Niech mi pan wszystko wyjaśni, bo moje narwy jednak nie są ze stali.

— Cóż wyjaśniać? To jest długa historia. Nie mogłem przecież zrobić krzywdy prawdziwej Zosi Rolickiej, bo to kochane dobre dziecko. Dokument, które owe damy pokazywały, był bardzo misternie sfałszowany. Mam inne, bardziej wiarygodne i autentyczne. Fotografia, którą pokazałem, jest fotografią pani Anny... rzekoma przyjaciółka jej nie poznała. To już był błąd nie do wybaczenia. Niech pan przejdzie ze mną do gabinetu ojca.

A gdy stanęli przed biurkiem, Prot otworzył skrytkę. Były tam klejnoty, fotografia małej dziewczynki i list Anny do męża.

— To jest własność Zosi.

— Dobrze, ale pan mówi, że ona jest miła, że ją pan zna...

— No, tak... to jest dziewczynka ze szkatułką.

Andrzej spojrział na Protę nieprzytomnymi oczyma i krzyknął:

— Zosia! Moja Zosia!

— A właśnie. Opowiadając panu historię szkatułki zataiła na moje żądanie parę szczegółów, dlatego nie mógł pan się wcześniej domyśleć. Sympatyczna szajka chciała ją unieszkodliwić, musiałem dobrze pilnować. Wczoraj przysłała jej cukierki. Pozwoli-

— Czy Wincenty nie słyszy?

Cicho zamknęły się drzwi. Gdy w chwilę potem stary wszedł z butelką i kieliszkiem, zastał swego pana w tej samej pozycji, z zakrytą twarzą.

Przed siódmą zajechało na dziedziniec auto, z którego wysiadła przystojna młoda blondynka w towarzystwie pani w średnim wieku. Skierowały się wprost do mieszkania dyrektora. Wincenty otworzył im drzwi i spytał chmurnie:

— Kogo mam zameldować?

— Pannę Rolicką — rzekła młodsza, pewnym siebie tonem. Ale już w otwartych drzwiach gabinetu stanął Andrzej i rzekł trochę drżącym głosem:

— Witam pani! Jestem bardzo rad, że ogłoszenie odniosło pożądaną rezultat.

— Bardzo mi miło poznać pana, dyrektorze. Czy adwokat już przyszedł? — rzekła panna wyniosłym tonem.

— Lada chwila nadejdzie. Może pani zechce odpocząć w swoim gabinecie.

Panie przeszły do gabinetu. Starsza rzekła melancholijnie:

— Oczywiście, Zosiu, nic sobie nie przypominasz, byłaś bardzo mała, gdyś stąd wyjechała.

— O, tak!

W tej chwili zadzwieczał dzwonek. Panie spojrzały na siebie.

— Otóż i nasz adwokat — rzekł Andrzej wstając na powitanie gościa.

Ten w bardzo swobodny i spokojny sposób przywitał obie panie i rzekł:

— Chciałbym obejrzeć dokumenty pani.

Panna Rolicka wyjęła z torebki parę papierów i podała je adwokatowi.

Gaweda Tomka Bucsały

Turecka chustka Gwiżdżiockiej

Gwiżdżok był gospodarzem jak się patrzy; coś ze siedemdziesiąt morgów pola, obszerno chałupa murowana z trzema izbami i małą izbičką — taką na „wycug” lo starzyków — okрім tego chlyw z porą koni i siedmiu krowami, nie rachując cieląt i inkszej gowiedzi, z boku zaś stodoła a z drugiej strony przestronno szopa na wozy, plugi, brony i inksze narzędzia gospodar-skie — to przeca nie byleco, osobliwie, jeżeli wszystko to było bez długów, bo Gwiżdżok był jedynkiem i po ojcach wszystko mu przypadło, nie pił i pieniądze ściśkoł, dzieci zaś, kiereby mu dorobek marnowały, tyż nie miał a przy weselu okрім swej Zuski tyż jeszcze coś z półtora tysiąca „twardych” (talarów) na stół dostał wypłacone.

Miał z czego żyć, a choćby i dokładać w latach nieurodzaju. Te jednak rzadko się trafiały, skiz czego z latami pieniądze mu w banku rosły i rosła tyż wartość jego pola od czasu, kiedy blisko wsi otwarto nowo gruba (kopalnię) a ko-le nij wybudowano hajzybana (kolej żelazną) z przystankiem.

Gwiżdżok był bogatym gospodarzem. Ale co miał robić z pieniędzami, jeżeli nie miał dzieci, nie pił, w karty nie grał i za eudzymi kobytami sie nie oglądał?

Co z niemi robił, bardzo dobrze wiedziała jego Zuska, kiera choć tak jak Gwiżdżok już nie bardzo młodą, ale za to jeszcze dość szykowną i gryfną kobytą była. Czego jeny chciała Gwiżdżiocka, wdycki dostała od swego chłopca, aże jej tego jej sósniadki, choć tyż przeca nie by-dne, zowisłły. W niedzielę do kościoła jechała wdycki w szewickach z najlepszego caju, w

kłecce szyroldj z najlepszego czornego sukna, w jedwabnej zielonej abo modrej, a czasem różowej zopasce z jedwabnymi wstągami (wstażkami) na trzy cole szyroldmi i w jakł, jakłjby jej niejedno grofka była pozazdrościła, bo w zimie jupka była kole rękawów i karku obszyta droginami futrami, w lecie zaś nie mynił droginami forbótkami (koronkami). Na głowie zaś cołk-

leżytości przywłóziech ci ta zielónkawa chustka turecko, do kierej od downa tak tesknisz (tesknisz). No — kobocz jeny...

To mówiąc, gospodarz rozerwał szpagat i rozwinął pakslik, z kierego wyjął i pijknie na postanym łóżku rozłożył fajniśto chusta, że aż sie wszystkimi farbami tęczy mieniła w zacho-



Nie — weź jeno nazod swoja płachta!

czoło aże blisko do czornych jak smoła oczu o-kryte miała wyszywanym czepkiem, oznaką „wydanej” (zamaż) kobyjty, kiere tyż, był pro-w-dziwym cudem kunsztu.

Największym jednak cudem była w lecie chu-stka z kwiatkami, roz czerwono, drugi roz mo-dro abo inkszyj farby, bardzo szykownie zawinię-to na głowie na dwa cole ponad czepcem. W zi-mie zastępował ją szal turecki, tako niby dużo wzorzysto i ciężko chustka ze strzępiastymi dłu-gimi frędzlami, jakie i dziś jeszcze mocka kobyjt na wsi i dużo damulek po miastach wieczorami w teatrze nosi, z tą różnicą, że tamte noszą to jeny w zimie, te zaś zimą i latem i tyż niby po to jeny, aby sie nie zaziąbić.

Ale mógłbych tak pisać jeszcze z godzina o roz-tomaitych dobrych i pijknych stronach downiej-szego stroju naszych dziolch i kobyjt na wsi — stroju, kiere skiz tego z dziesięć razy więcej ko-sztował od terażniejszych nojmodniejszych szal miejskich (same korole, kiere musiała mieć koż-do dziolcha, kosztowały przeca 100—200 złotych na terażniejsze pieniądze!) — musza jednak wól-niewól opisać nakoniec, jak to było z tą „turec-ką” chustką naszej Gwiżdżiockiej.

Tóż kieregoś razu — było już tak jakoś pod jesień, jak terazki, i czas na tako ciepło zimowo chustka, kiedy Gwiżdżok, przyjechawszy z miasta, wszedł do izby z jakimś dość sporym paksli-kiem pod paż (pazuchą, ramieniem) i odezwoi sie do Zuski, a oczy mu sie przy tym aże śmio-ły:

Miołech interesa w mieście i przy tej przy-

dzającym akurat słoneczku. Gospodyn tyż sie z zachwyty oczy zaśwyciły.

— A kajżeś to kupił? — zapytała.

— A dyć u Jamskiego — wysz, u tego w rynku; to przeca żodyn Żyd a człowiek jest po-rzónymy i niech tyż roz utarży przy nos z pora czeskich.

— Cooo? — u Jamskiego, u tego dryka (hycła, oprawcy) lo mnle rzecy kupujesz? Ani na oczy twej chustki widzieć nie chcał! Czy jo moga wiedzieć, coś mi tam za szmata u tego chaderloka kupił?

— Ależ, Zuzeczko, miej przeca trocha rozumu!...

— Nie chca mieć żodnego rozumu! I dwa-dzieścia marek, jak padosz, za ta chadra zapła-cieś? Tóż więcej nie jezdech ci wertno? Dziubalka zarozki mi to w oczy przecieplne. Nie — weź jeno nazod swoja płachta, jo se za swoje włosne pieniądze, bo móm przeca wiano a na mlyku, maśle i jajcach tyż se coś przyrobła — kupia chustka, ale prawo turecko chustka, jak sie przynoleży. Niech tu jeny zajrzy kiedy po dródze handlyrż domokrażny Najglik, on wdycki mo najlepsze i nojmodniejsze rzecy; a wtedy ci pokoża, jak wyglądo prawdziwo chustka turec-ko. Choć ta bydzie z pora marek więcej kosztowała, ale za to wiem, co jest wertno...

Jak bak, puszczany przez chłopców na włosna przed chałupą, obróciła sie po tych słowach na swoich zowjasach — chłococh pedzieć: piętach, i wyleciała z izby, zostawiając chłopca na po-strzodku izby. Wyglądoł z razu jak żona „blij-

nego Łota, co to sie ze strachu w słup soli za-mieniła, po małej chwili jednak rozjaśniło mu się oblicze i nawet słyszeć było można, jak mruczoł pod nosem:

— Gwiżdżok, przecaś zaś nie jest tak głupi! Widziolś tego żydka Najglika niedaleko stąd — wyrwyj w te pięty i ubij z nim ten interes: nie bydziesz przeca nazod do miasta na pośmijwi-sko łotoł, i aby oddować towor, kiere sie „tabie nie podobo.

Jak pomyśloł, tak tyż zarozki robił. Spako-woł chustka i poszeł do arendy Moszka Fuchsa, u kierego tyn handlyrż jako u swego współwy-znawcy często przebywoł i kierego tyż terazki zastoił. Opedził mu wszystko i ubił interes. „Mosz tu — pado — chustka za 20 marek, boch tela za nia (nią) zapacił; co zaś więcej nad to za nią u gospodyn wyhandlujesz, tym sie podzieliw”.

Gwiżdżok łostoł jeszcze trocha w gospodzie, handlyrż zaś poszeł ze swoja skrzynią i już zda-leka wołoił: „Harnadle (szpilki do włosów), „tł-tł (wstażki do plecienia warkoczy), grzebień, zdrzadelka (lusterka), knefle (guziki), nojjałniej-sze pończochy i chustki — prawe tureckie chust-ki! prosto z Krakowa...”

Ale, co tu długo godać!

Ta sama chustka, za kiero gospodarz zapłacił w mieście 20 marek, Gwiżdżiocka kupiła od han-dlyrza za 30 marek, handlyrż zaś, choć Żyd, su-miennie (bo takich sumiennych wtedy jeszcze nie brakowało) wpłacił Gwiżdżokowi umówiono-półówka zarobku, to jest 5 marek okрім tych 20-tu, tak, że som tyż jeszcze 5 marek utarżył.

Kiedy Gwiżdżok po jakimś godzinie dudom wrócił, przechwoliła sie przed nim Zuska:

— Patrz, co za różnica jest między chustką, coch ją przed chwilą u Najglika kupiła, a tą cha-dra, kiera ci w mieście wkrecili: moja jest sto razy pijkniejsza, choć-ech jeny dziesięć marek dołożyła. Ale ty sie nigdy na takim handlu i babskich rzeczach nie rozeznoasz...

Chłop lo świętej zgody nic jej na to nie od-pedził, w duchu jednak śmiał sie, bo wiedziol, skiz czego.



Ted Drake, jeden z najlepszych plikarzy Anglii. Środkowy napastnik Arsenalu.



Jones, najdroższy plikarz świata, którego Arse-nal odkupił od Wolverhampton.

— 202 —

— To jest metryka i dokument stwierdzający moją tożsamość.

Metryka była autentyczna. Dokument zaś był misternie podrobionym listem, który ukradł Zosi Łomakow. Tylko prócz imienia wyraźnie stało jeszcze nazwisko, „Roliczki”. O szkatułce natomiast, o biurku słowa nie było.

— Skąd pani to ma?

— Matka Zosi dała mi kiedyś do przechowania paczkę listów. Kiedy przeczytałam ogłoszenie, przejrzałam je, w nadziei, że znajdę jakiś ślad. Szczęśliwym trafem był tam ten papier.

— Aha! No, zatem wszystko w porządku.

A tymczasem przed dom Andrzeja zajechał samochód ciężarowy z węglem i trzech ludzi weszło na dziedziniec. Został tylko szofer. Po chwili jeden wrócił.

— Będziemy nosić, tylko trzeba tam odbić okienko — rzekł głośno.

I węglarze przez kuchenne drzwi weszli do mieszkania. W kuchni zdjęli kożuchy, umyli twarze i zdumionym oczom Wincentego ukazał się pan Prot... dwóch pozostałych Wincenty nie znał.

— Prowadźcie nas do sypialni, ale po cichu — rzekł Prot.

Z korytarza drzwi prowadziły do gabinetu Wojciecha Roliczkiego. Pan Prot wszedł tam, otworzywszy drzwi swoim kluczem. Za dziesięć minut wyszedł uśmiechnięty.

— Zameldujcie teraz panu, że przyszedłem — rzekł.

Za chwilę witał się z Andrzejem i adwokatem... przedstawił się paniom.

— Jakże to szczęście, żeśmy odnaleźli panią Ję-

drus miał zatruty spokój i nie mógł pracować. Pani rodziców nie pamięta, prawda?

— Zupełnie nie pamiętam. Ale ciocia znała mamę.

— Właściwie jestem przyjaciółką pani Anny i dlatego Zosia nazywa mnie „ciocią”.

— Nie rozumiem tylko, dlaczego pani Anna nie przysłała ojcu dziecka.

— Och. Była bardzo dumna.

— Młodo umarła, prawda?

— O, tak! Była bardzo piękna.

— No, piękna... Jędre, pokażę ci tę nową, modną aktorkę, ty lubisz takie twarzyczki.

Położył fotografię na stole, tak, żeby i panie mogły je widzieć.

— Ładna, co?

— Bardzo ładna — odparły jednogłośnie.

Prot kichnął głośno. Drzwi otworzyły się i w progu stanęło dwóch tęgich, wysokich mężczyzn.

— O! Zdaje się, że to po panie — skinął głową uśmiechnięty Prot.

Starsza kobieta krzyknęła, młoda zbladła śmiertelnie.

Mężczyźni podeszli równym miarowym krokiem.

— Czy trzeba panie włączyć, czy też o własnych siłach wsiadą do auta? Uprzedzam, że za drzwiami jest opiekunów więcej — rzekł pan Prot.

Stanowczym ruchem ujął pod ramię pannę, gdy tamci otoczyli „ciocię”. Kuchennymi schodami zeszli na dziedziniec, gdzie stał już pusty samochód. Kręciło się kogo niego dwóch robotników. Jeden Majchrzak, a drugi nowy goniec z fabryki. Wpółprytomne kobiety zostały ulokowane w samochodzie i nakryte workami. Dozorca otworzył bramę i dętarowka

Humor

POTĘGA UCZUCIA

Pani Jadwiga owdowiała.

W dwa dni po pogrzebie męta zwraca się słowachając do swej przyjaciółki:

— On był taki dobry, taki delikatny, taki czuły... Wyobraź sobie, że do dziś nie mogę go zapamiętać!

PRZED KOŚCIOŁEM

— Co się tu stało?

— Nie wielkiego! Poli-cjant zabrał pannę młodą od ołtarza.

— Czy co ukradła?

— Broń Boże. Oni są tylko pobrali.

ZNAWCA PISMA

— No i co z tobą, o-żenił się z Elżunią?

— Już dawno z nią zer-wałem. Przedłożyłem jej pismo ekspertowi grafolog-i, który wydał o niej drugoczący sąd. Musiałem się z nią rozstać.

— A co Elżunia zrobi-ła?

— Wysłała za mój wia-śnię za tego grafologa.

NIEPOROZUMIENIE

— Proszę pana, czy ten tramwaj jedzie do teatru?

— Tak jest, ale jest przepełniony i są tylko jeszcze miejsca stojące.

— W takim razie dzie-kuje, bo ja reflektuję tyl-ko na leżą.

— 203 —

SPORT

Mrugała ratuje w Rydze nasz zespół

od wysokiej porażki z Łotyszami

Na stadionie wojskowym w Rydze wobec 13.000 widzów odbył się siódmy międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy drugą reprezentacją Polski a reprezentacją Łotwy. Zwycięstwo po raz pierwszy odniosła Łotwa w stosunku 2:1 (1:1).

Boisko było pięknie przystrojone flagami wszystkich państw, z którymi Łotysze rozegrali dotychczas mecze piłkarskie. W łóż honorowej zajęli miejsca poseł R. P. minister Kłopotowski, konsul Ryniewicz, minister Berzins i gen. Bertis.

Po powitaniach odegrano hymny narodowe: Polski, Łotwy i Finlandii (na cześć sędziego Fina Aolta). Drużyny wystąpiły w zapowiadanych składach. Jedynie Łotysze po przerwie wstawili na środku ataku Szajblisa.

Pierwsze minuty wykazują, że Łotysze dają za wszelką cenę do przelamania passy porażek z Polską. Ataki ich wciąż dochodzą do bramki Polaków, stwarzając ciągle niebezpieczne sytuacje. Polacy grają zbyt wolno. Poza tym przetrzymują zbyt długo piłkę. Między poszczególnymi częściami drużyny powstają ciągle duże luki. Łotysze jako drużyna są bardziej zgrani, walczą bardziej agresywnie, ponadto górują znacznie w pojedynkach. Ataki gospodarzy suną wciąż pod bramkę Polaków, tak że nasza obrona i bramkarz są ciągle „atrudnieni”. Polacy dość energicznie się jednak „odgryzają” i niejednokrotnie zagrażają bramce miejscowych.

W 26-tej minucie Vanas zdobywa pierwszy punkt dla Łotyszów, ale nasza drużyna się nie peszy i podejmuje szereg nowych ataków na bramkę gospodarzy. Atak jednak gra zbyt chaotycznie i dopiero w 34-tej minucie udaje się Habowskiemu z podania Łyki wyrównać. Od tej chwili Polacy grają nieco sprawniej. Niestety, po zmianie pół, kiedy spodziewano się, że Polacy zagrają znacznie lepiej, następuje zupełna zmiana sytuacji. Łotysze opanowali zupełnie boisko a przewaga ich okresami staje się przyniatająca. W ciągu 20 minut bramka polska jest w oblężeniu, atakowana ze wszystkich stron. Mrugała — ni jednak brawurowo, a obrona jest zawsze w postępie. Łotysze mimo ogromnej przewagi nie mogą uzyskać zwycięskiej bramki i od 30-tej minuty zwalniają nieco tempo, tak że gra staje się bardziej otwarta. Łotysze są jednak w dalszym ciągu bardziej agresywni.

W 43-ciej minucie kierownik ataku Łotyszów Szajblis uzyskał drugą bramkę dla Łotwy, ustalając wynik dnia.

Zwycięstwo Łotyszów było zupełnie zasłużone. Przeważali oni nad Polakami zarówno w polu, jak i pod bramką. Gra ich była optycznie lepsza. Zespół był bardziej wyrównany. Klęskę Polaków zawinił przede wszystkim napad, w którym najsłabsi byli Scherfke i Artur. Gendera był nieco lepszy, a skrzydłowi Łyko i Habowski wykazywali brak jakiegokolwiek samodzielnej inicjatywy.

Po przerwie atak polski zupełnie rozleciał. Pomoc nasza była niezła. Obrona bardzo dobra, a bramkarz doskonały.

Jak grała Polska i Jugosławia

Mimo wyniku remisowego, gra polskiej drużyny wywołała w Warszawie wiele komentarzy i rozczarowań. Były okresy, w których polska drużyna grała świetnie, zwłaszcza 20 minut po przerwie, a były i takie, że nie chciało się wprost wierzyć, by była to drużyna, złożona z najlepszych piłkarzy polskich. W sumie, mimo to drużyna nasza wypadła nieco lepiej, niż w Kamienicy, ale za to daleko jej było do formy z jesieni r. ub., czy też wiosny r. b.

Decydującym momentem dla drużyny polskiej był fakt zastąpienia Korbasa przez Wostalę, który wniósł szczególnie do ataku wiele żywiołowości. Gdyby Korbas był dalej grał, nawet przy stanie 2:0, mecz byłbyśmy z pewnością przegrali z różnicą nawet trzech bramek. Jeżeli chodzi o grę Wostalę, to można było odnieść wrażenie, że jest on w tej chwili najlepszym z kierowników ataku w Polsce.

Podobnie jak z Korbasem, nie udało się eksperyment z Plecem II na środku pomocy. Był on za mało dokładny w podaniach (podając góra zamiast płasko), nie stanowił też spodziewanej zapory przeciwko atakom środka napadu jugosłowiańskiego. Wytrzymał za to b. dobrze mecz pod względem kondycyjnym i był b. pracowity.

Jeżeli chodzi o obronę, to właściwie tylko Szczepaniak spełnił swe zadanie. Gacek podobnie jak i w Kamienicy, jest nadal b. słaby i jego słabe strony zastania właściwie aż nazbyt ofiarne grający Dytko, przez co ten nie może należycie spełnić swego zadania, jeżeli chodzi o grę ofensywną. Mimo to Dytko wypadł jeszcze naj-

lepiej z pomocy, bo Góra n. p. zawił dwie bramki, wdając się w pojedynki, które z reguły przegrywał i grę ostrą, powodując m. inn. rzut karny. Madejski w bramce zagrywał całkiem poprawnie i nie zawił żadnej bramki.

Napad nasz, podobnie jak w Kamienicy, zagrywał dobrze tylko prawą stronę, będącą najbardziej agresywną. Specjalne uznanie należy się Płatkowi, grającemu z dużym poświęceniem i w takiej formie, w jakiej nie widzieliśmy go już dawno. Był on nie tylko dobrym łącznikiem, ale często sam zainicjował szereg błyskawicznych połączników z Korbasem, czy też Wostalem lub Plecem. Płatek oddawał najwięcej z wszystkich napastników strzałów na bramkę, choć sam zdobył zaledwie jedną bramkę. Obok niego dobrze wypadł Plec I, wdawał się tylko niepotrzebnie w pojedynki i przetrzymywał nieco za długo piłkę.

Wręcz słabo wypadła znow nasza lewa strona napadu, a szczególnie Willmowski, którego publiczność miejscami wygwizdywała. Nie usprawiedliwia go nawet fakt zdobycia dwu bramek, bo była to właściwie nie jego zasługa, lecz Pleca, Płatka i Wostalę. Wobec słabej gry Willmowskiego, wypadł również nieszczerze Wodarz, ale na jego usprawiedliwienie należy dodać, że nie był on właściwie obsługiwany ani przez Willmowskiego, czy też pozostałych kolegów, tak, że często musiał się wracać aż pod naszą bramkę, by zdobyć sobie piłkę i dostać się z nią do pierwszej linii. Przy tej sposobności nasuwa się mimo woli kwestia zastąpienia Willmowskiego przez innego łącznika. Najwięcej szans mają ku temu Pytel z AKS chorowskiego i God ze „Ślaska” świętochłowickiego.

Klasyfikując naszych piłkarzy w meczu z Jugosławią, zasługivaliby na następującą notę: 1) Płatek, 2) Szczepaniak, 3) Wostal, 4) Dytko, 5) Plec, 6) Madejski, 7) Wodarz, 8) Góra, 9) Plec II, 10) Willmowski, 11) Gacek.

Drużyna jugosłowiańska wbrew wszelkim oczekiwaniom, spisała się w Warszawie b. dobrze. Nie widać było żadnych słabych punktów i zwycięstwo należało, by Polska posiadała w tej chwili taką drużynę. Goście przewyższali naszą drużynę pod względem szybkości, kondycji, grą głową, startem do piłki i wiarą w zwycięstwo. Mimo utraty dwu bramek w pierwszej połowie gry, grali z kolosalną ambicją, przy czym nie zraził ich nawet fakt nieuznania zupełnie prawidłowo zdobytej bramki.

Po przerwie Jugosłowianie zademonstrowali b. wysoki poziom i nie było okresu, by nie wypuścili ze swolch rąk inicjatywy. Ze pozwolili sobie strzelić aż cztery bramki, mimo takich zalet, to przypisać należy właściwie okoliczności szczęścia, które stało raczej po stronie drużyny

polskiej. Cztery bramki, jakie zdobyła Polska, przypisać należy raczej błędom bramkarza Glasera, który był bardzo niepewny, wypuszczając często piłkę z ręki.

Najlepszym z zespołu jugosłowiańskiego był pomocnik lewy Kokotowicz, dwaj łącznicy Antokowic i Leśnik, prawo skrzydłowy Sipos i lewy obrońca Matosic. W drugiej połowie gry drużyna jugosłowiańska swoim systemem i sposobem gry przypominała nam żywo drużynę Basków, jaką widzieliśmy przed rokiem na Śląsku.

TROCHE WYWIADÓW.

Po meczu odbył się w pałacu Kronenberga w Warszawie bankiet, podczas którego udało się nam uzyskać kilka ciekawych wywiadów, które podajemy.

Kierownik drużyny jugosłowiańskiej, Sege-dyński. „Jestem zadowolony z wyniku, który, uważam, jest zwycięstwem dla naszej drużyny. Przyjechaliśmy do Warszawy z chęcią rewanżu, który udało się nam po części. W drużynie polskiej najlepszy był Płatek i obrońca Szczepaniak. Drużyna jugosłowiańska wypadła dobrze, z wyjątkiem lewego skrzydła, gdzie grał debiutant. Jestem zadowolony z gry kierownika napadu Wolfia, a podobnie mi się specjalnie Antokowic. W rewanżowym spotkaniu na wiosnę w Białogrodzie — nie wygrałem.

Kapitan związkowy PZPN, p. Kałuża: „W sumie drużyna polska wypadła lepiej niż w Kamienicy. Zawłódił mnie znow Willmowski i widzę, że był on przyczyną słabej gry na meczu z Niemcami. Peterka mogłem śmiało wystawić, bo Korbas był słabszy. Wostal, na całe szczęście, uratował sytuację. Jugosławia przywiozła dobrą drużynę. Mecz był nieco słabszy, jak przed rokiem w Warszawie. Z gości najlepszy bramkarz, Antokowic, Sipos i Lehner.

Mec. Bartuś z Rudy Śląskiej: „Z gry drużyny polskiej jestem niezadowolony. B. słabo grał Willmowski, zaś Góra zawił dwie bramki. Plec II zdaje się nie tak szybko zaawansuje do drużyny reprezentacyjnej. W pierwszej połowie było mi wstyd za polską drużynę, bo grała b. słabo. Całe szczęście, że wszedł Wostal, bo prze-graliśmy mecz dość wysoko. Nie nadaje się do drużyny również Gacek. Drużyna jugosłowiańska jako całość wypadła b. dobrze i w drugiej połowie zademonstrowała rzadko widziany football.

Skandaliczna organizacja

Podobnie, jak to już było na poprzednich meczach międzynarodowych w Warszawie, również i tym razem nie dopisała organizacja. Na stadionie reprezentacyjnym nadal jeszcze nie ma telefonu dla użytku prasowego, a już szczy-

200 tysięcy franków

zarobił Leonidas

na mistrzostwach świata

W tych dniach przybyli do Paryża dwaj nowopozyskani dla klubu CA Paryż gracze brazylijscy Adolf Milman i Raul Sandro.

Diennikiarze zapytali oczywiście o nowość z Brazylii:

— Słyszeliście zapewne panowie, — odpowiedział Brazylijczyk — o entuzjastycznym przyjęciu, jakie zgotowało społeczeństwo brazylijskie swojej drużynie po powrocie z mistrzostw świata. Największą owację zgotowali sympatycy piłki nożnej Leonidasowi. Społeczeństwo sportowe jest tam święcie przekonane, że najlepszym piłkarzem na mistrzostwach był Leonidas i że usiłowano go skaperować do drużyny zagranicznych.

nich.

Chcąc się odwdziżyć Leonidasowi za to, że mimo ponętnych ofert powrócił do kraju, urządziło dla niego składkę, która przyniosła kwotę 200 tysięcy franków.

Poza tym stwierdzili przybyście, że trener narodowej drużyny brazylijskiej, Pimenta nie jest wcale popularny w Brazylii, jak poprzednio informowano, a to z powodu sprzedania jednego z najlepszych graczy brazylijskich Tima, klubowi zagranicznemu. Tim, jak wiadomo grał w barwach Brazylii na przedostatnich mistrzostwach świata a po zakończeniu tychże do kraju już więcej nie wrócił.

Jesienna jednodniowa jazda

Automobilklubu Polski

Jesienna jednodniowa jazda konkursowa Automobilklubu Polski, która odbyła się w niedzielę, zgromadziła 29 wozów, podzielonych na 4 klasy. Zawody składały się z jazdy okólną na trasie Warszawa — Kowel — Włodzimierz — Lubartów Kock — Miłosna — Warszawa, na ogólnym dystansie 716 km. (w tym około 70 km. po drogach gruntowych), próby szybkości na jednym kilometrze ze startu stojącego oraz próby zrywu i hamowania. W czasie jazdy okólną wydarzyły się 2 wypadki. Pod Warszawą p. Henryk Scholl z Poznania na Wandererze wpadł do rowu, rozbijając maszynę i musiał się z ratu wycofać. Pod Kowlem uległ wypadkowi p. Dąbrowski z Warszawy na Skodzie. Wpadł on na kamień i uszkodził sobie przód wozu, tak, że musiał również zrezygnować z dalszej jazdy.

Rekord trasy ustalił Mazurek na Chevroletcie. Osiągnął on przeciętnie 89,9 km. na godzinę. Na punkcie kontrolnym w Kowlu w odległości 322 km. od Warszawy, miał przeciętną szybkość 106 km. (!) na godzinę, którą musiał potem obniżyć.

Na drugim miejscu znalazł się Ripper z Krakowa, który osiągnął na Lanci przeciętnie 83,7 km. na godzinę.

Trzecim był Stankiewicz na Lanci 81 km. na godzinę, a czwartym Pronaszkowski na Fiacie 1100 — 75 km. na godzinę.

W próbie szybkości najlepszy czas uzyskali (wyniki nieoficjalne): 1) Mazurek na Chevrolet — 91,8 km. na godz. 2) i 3) Bellen z Łodzi na Chevrolet i Polturak ze Lwowa na Lanci. Obaj uzyskali po 88,2 km. na godz. 4) Ripper na Lanci — 87,8 km. na godz. 5) Stankiewicz na Lanci — 86,9 km. na godz. 6) Chronowicz na Chevrolet — 85,2 km. na godz. 7) i 8) Pronaszkowski na Fiacie i Urbański na Chevrolet po 82,8 km. na godz.

W próbie zrywu i hamowania wyniki były następujące: 1) inż. Polturak 67 sek. 2) Ripper 67,2 sek. 3) Pronaszkowski 67,4 sek. 4) i 5) por. Kozłowski i Mazurek po 70 sek. 6) Stankiewicz 72 sek. 7) Kasperowicz 77,4 sek.

Według nieoficjalnych wyników zwycięstwo w poszczególnych klasach odnieśli następujący zawodnicy:

W klasie pierwszej (samochody do 750 ccm.) zwyciężył Kozłowski na DKW;

W klasie drugiej (do 1100 ccm.) pierwszym był Pronaszkowski na Fiacie 1100 przed inż. Przygodzkim na Fiacie 1100;

W klasie trzeciej (do 2000 ccm.) wygrał inż. Polturak na Lanci, przed Ripperem, Stankiewiczem i por. Kozłowskim, wszyscy na Lanci;

W klasie czwartej (powyżej 2000 ccm.) zwyciężył Mazurek na Chevrolet przed Kasperowiczem na Steyerze 220 i Belenem na Chevrolet.

Dokładne obliczenie oficjalnych wyników oraz rozdanie nagród nastąpi we wtorek.

tem niechlujstwa był fakt niezorganizowania należytego pogotowia sanitarnego.

W momencie, kiedy Korbas złamał nogę i krew lała się b. silnie z rany, co było wyraźnie widoczne z trybun, nikt z odpowiedzialnych za organizację nie uważał za stosowne pospieszyć mu z pomocą. Dopiero sędzia, prowadzący zawody Szwed Eklund, podbiegł na widownię po ławkę i zrzucając z niej wszystkich, przyniósł ją na boisko, by położyć na niej Korbasa. Pogotowie znalazło się dopiero po 7 minutach, po czym Korbasa odwieziono do szpitala, gdzie zostanie najprawdopodobniej kilka miesięcy.

Rekord światowy w pięcioboju ustanowiła Walasiewiczówna w Grudziądzu

W Grudziądzu odbyły się zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo miasta. W ramach tych zawodów startowała poza konkursem Walasiewiczówna, która ustanowiła nowy rekord świata w pięcioboju, osiągając 369 pkt., a więc o 4 pkt. więcej, niż wynosi rekord światowy Mauermayer — Niemcy.

W poszczególnych konkurencjach Walasiewiczówna uzyskała następujące wyniki: 100 m. — 12 sek. Skok w dal 5,97. Rzut kulą — 10,43. Skok wzwyż — 1,35. Rzut oszczepem — 38,94.

Poza konkursem Walasiewiczówna startowała jeszcze na 200 m. uzyskując czas 23,8.

Mistrzostwa tenisowe USA

Na kortach w Forest Hills pod Nowym Jorkiem, rozegrany został w niedzielę finał gry pojedynczej panów o mistrzostwo międzynarodowe Stanów Zjednoczonych.

W finale, rozegranym pomiędzy graczami amerykańskimi, Donald Budge pokonał Nako w czterech setach 6:3 6:8 6:2 6:1.

W finale gry pojedynczej pań, Amerykanka Marble pokonała pewnie Australijkę Wynne w 2 setach 6:0 6:3.

Skonecki pokonał Bratka na tenisowych mistrzostwach Krakowa

W Krakowie odbywały się w niedzielę dalsze zawody tenisowe o mistrzostwo Krakowa.

W półfinałach gry pojedynczej panów mistrz Polski juniorów Skonecki pokonał niespodziewanie Bratka 7:5 6:3, a Kończak wygrał z Hornem 6:2 6:1.

Do finału pań w grze pojedynczej zakwalifikowały się Parafinska i Potuczkowa.

W grze mieszanej Parafinska — Horn pokonał parę Potuczkowa — Bratek 3:6 6:3 6:2.

W grze podwójnej panów Bratek i Kończak pokonali parę Konarkiewicz i Skonecki 6:2 9:7. Dokończenie turnieju w poniedziałek.

Motocyklowe „Grand Prix” Polski Burgerz - Niemcy uzyskał najlepszy czas dnia

W niedzielę na Bielanach odbyły się Międzynarodowe wyścigi motocyklowe o Grand Prix Polski i nagrodę Prezydenta P. czyspolskiej. Trasa wynosiła 250 km. (30 okrążeń). Prowadziła ona ulicami Marymoncką, Gdańską, Marii-Kazimierzy, Kamedułów i przez las Bielański. Zawodnicy startowali w trzech kategoriach:

W klasie c najsilniejszej (500 ccm) pierwsze miejsce zajął Niemiec Burgerz Johannes na DKW., uzyskując najwyższą szybkość dnia 98,1 km. na godzinę i zdobywając Grand Prix Polski oraz nagrodę Prezydenta R. P. 2) Sirklae Pentti (Finlandia), 3) Czerny Friedrich (Niemcy) na A. J. S. 4) Lemański Ignacy (Polska) na B. M. W.

W klasie B (do 350 ccm) zwycięstwo odniósł Wuensche Siegfried (Niemcy) na DKW., osiągając 94,1 km. na godz. 2) Tomson Johannes (Estonia) na NSU. Startujący w tej kategorii Szwed Karlsson Helge na Husquarna uległ wypadkowi na trasie. Był to jedyny wypadek na zawodach. Szwed potknął się, ale na szczęście nie odniósł żadnych poważniejszych obrażeń.

W klasie A (do 250 ccm) pierwsze miejsce zajął Petruschke (Niemcy) na DKW., osiągając 94,1 km. na godz.

Wyniki juniorów przedstawiają się następująco: W klasie c zwyciężył Prendler z Łodzi na maszynie Zuendapp przed Broniatowskiem z Pabianic na B. M. W.

W klasie B pierwszym był Gochowski z Warszawy na Velocette, mając 81,3 km. na godz.

W klasie A zwyciężył por. Nahorski na Rudge przed Klimowskim na Rudge.

Zawody wywołały znaczne zainteresowanie, gromadząc na trasie przeszło 20 tysięcy widzów.

Ogłoszenia drobne

SPECJALISTA chorób skórnych i wenerycznych Dr. Metanowski, Katowice, Kochanowskiego 3, od 9-13-7, tel. 356-00. 13806

KUPIĘ do 300 m. używanych rur żelaznych stalowych, po dogodnej cenie natychmiast. Oferty Polonia Rybnik pod „D. S.”. 13807

KURSY Kresleń Technicznych Inż. H. Gajewskiego, prywatne, roczne, korespondencyjne Warszawa. Pl. Trzech Krzyży 8. Wydziały: maszynowy, budowlany, mierniczo-drogowy. Opłata 15 zł. miesięcznie. — Programy wysyła my bezpłatnie. 13808

TOKARZ metalowy wykwalifikowany poszukuje pracy. Oferty do „7 Groszy” pod „Tokarz”. 13809

„BUCHALTERYJNE WSPÓŁCZESNE WYKŁADY” Warszawa, Nowogrodzka 48, gwarantują wieloletnią samodzielność — natychmiastowy warsztat pracy! Zamiejscowym korespondencyjnie. 13810

WARSZTAT na różne branże do sprzedania. Ochojec, ul. Murkowska 1. 13827

FRYZJERSKI pomocnik poszukuje posady. Chorzów II, ul. 3 Maja 59. Fryzjer. 13826

POSZUKUJE pokoju kawalerskiego bez mebli z łazienką w nowym domu. Wiadomość nadsyłać: insp. Pill, Katowice, ul. Brata Alberta 3 m. 24. 13825

POSZUKUJE parceli w Brynowie. Wróbel, Katowice, Zamkowa 2. 13824

MAGIEL do sprzedania. Oferty „7 Groszy” pod 8101d. 13823

MŁODY czeladnik piekarski może się zgłosić. Michałkowice, Kościelna 27. 13822

KUPIĘ warsztat szewski w większej miejscowości na G. Śląsku. Oferty „7 Groszy” Chorzów pod „Warsztat 174”. 13821

SŁUŻĄCA może się zgłosić. Świętochłowice. Czarnoleśna 1 m. 1. 13820

2 UCZNIÓW kowalskich poszukuje. Aug. Gross, mistrz kowalski, W. Hajduki, Kalina 77. 13819

DOM dochodowy kupię. Wpłace 9.000 gotówką. Oferty „7 Groszy” Chorzów pod „Z. D. 170”. 13818

DOBRE prosperująca parowa cegielnia na Śląsku za gotówkę lub za dobre hipoteki do sprzedania albo do zamiany na dom handlowy, ewentualnie przyjmę wspólnika. Oferty „7 Groszy” Chorzów pod „Cegielnia 169”. 13817

KUPIĘ mały domek w okolicy Chorzowa. Wpłace 5-7.000 zł. Oferty „7 Groszy” Chorzów pod „E. K. 168”. 13816

DOZORCA domu, fachowiec, poszukuje posady. Oferty „7 Groszy” pod „Bezdzietny 167”. 13815

MAŁŻEŃSTWO z dzieckiem poszukuje od 1. X. starszej, doświadczonej służącej z referencjami, do wszystkiego, z dobrym gotowaniem, bez prania za odpowiednim wynagrodzeniem. Osobiste zgłoszenia: Katowice, Wojciechowskiego 96 m. 5 od 7-mej wieczorem. 13811

ZA długi mojej żony Heleny z domu Pustelnik nie odpowiadam. Pietrucha Paweł. 13814

PAŃSTWU o stałych dochodach wynajmę 3-pokojowe mieszkanie, komfort, 75 miesięcznie, półroczne z góry. Oferty Restauracja „Zaczęcie”, Mysłowice, Krakowska 10. 13813

DEKARZ potrzebny od zaraz. Zgłoszenia F-a Szymik E., Piekary Śl., Kościuszki 12. 13812

CZELADNIK szewski od zaraz potrzebny. Szopienice, 3 Maja 2. 13828

Nagrody, wartości 10 tysięcy zł. dla wszystkich Czytelników „Siedmiu Groszy”

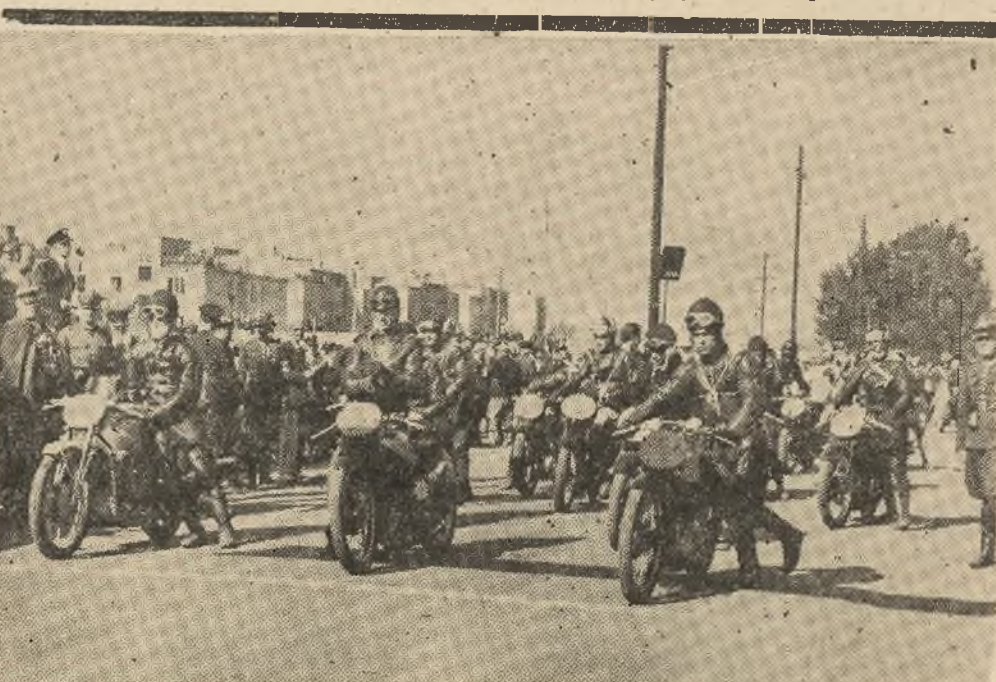
W dniu dzisiejszym przyznajemy nagrody następującym numerom ulotek:

Dywanik rozm. 50 na 100 z f-my E. Walter, Katowice, ul. Młyńska 5, przyznajemy właścicielowi ulotki numer 533400.

Butelkę wody kolońskiej i mydło z f-my Kasa Regia, Chorzów, ul. Wolności 34, przyznajemy właścicielowi ulotki numer 531400.

20 książek przyznajemy właścicielom następujących numerów ulotek: 522300, 533700, 530700, 530600, 531100, 530300, 533700, 534200, 539450, 539800, 540100, 540400, 531000, 534900, 539400, 539000, 545000, 501630, 437500, 550000.

Po nagrody należy się zwracać do centrali naszego wydawnictwa, Katowice, ul. Sobieskiego 11. Kto w terminie 14 dni nie odbierze nagrody, traci do niej wszelkie prawa. Nagroda taka będzie przyznana innej ulotce.



Międzynarodowe wyścigi motocyklowe w Warszawie. Zawodnicy na starcie.

Fot. „Polonia” i „Siedmiu Groszy” Cz. Datka.

STARSZA panna pragnie poznać solidnego pana, Ślązaka, na stanowisku w celu matrymonialnym. Zgłoszenia: Dąbrowa Górnicza, kiosk Góralskiego pod „Samodzielną”. 13829

SPANIEL czystej rasy do sprzedania. Zgłoszenia: „7 Groszy” pod „Panewnik”. 13830

LEKCYJ w zakresie szkoły powszechnej udzieli kwalifikowany pedagog. Zgłoszenia „7 Groszy” „Pedagog”. 13831

SPRZEDAM doskonale położoną narożną parcelę budowlaną, 5.103 m² w Bażanowicach koło Cieszyna. Oferty „7 Groszy” pod „B. C.”. 13834

ZGUBIONO w parku Kościuszki w Katowicach 24. IX. br. w godzinach popołudniowych złoty krzyżyk z łańcuszkiem. Znalazcę uprasza się o łaskawy zwrot za wynagrodzeniem. Zgłoszenia do Administracji „7 Groszy” pod „13832 Z”. 13833

POZNAŃSKA SP. AKC. zaangażuje jeszcze kilku panów (ewentl. pań) do pracy zewnętrznej. Wymagane siły energiczne, solidne, w średnim wieku, z dobrą prezencją. Dajemy: stałe zajęcie na artykuł bezkonkurencyjny. Reflektanci mogą się zgłosić od 10-12-tej i od 14-16-tej w Katowicach, ul. Słowackiego 8 m. 32, II ptr. 13832

Pamiętaj o bezrobotnych

Przygody bezrobotnego Froncka



Szyld malując, nasz bohater zamasyścił pędzlem chłapie, a tu z pędzla, jak to z pędzla często gęsto farba kapie...



Lecz Froncku nasz, jak widać, zbyttno nad tym się nie głowi, i maluje. Nagle „kapnął” na melonik przechodniowi...



Ochlapany ryknął groźnie: „Nie śpij, lecz uważaj, capie!” Raptem kropła farby spada i na nos mu znowu kapie...



Z farbą, pędzlem jak najrychlej „drapnął” Fronck nasz kochany, a przechodzień go przeklina, mając nos ufarbowany!

CENĘ OGŁOSZEŃ oblicza się polami o wymiarze 35 mm na jedną szpalę, przy 4 szpalach układzie, szerokość szpalii 67 mm 1 pole na stronie pierwszej 40, — 2 pole na stronie drugiej 20, — 3 pole na stronie trzeciej 10, — 4 pole na stronie czwartej 5. Wielkość ogłoszenia może być tylko pół pola. Jedno pole półtora pola itd. Najmniejszy wymiar liczymy pół pola wyjątkowo przy ogłoszeniach mierzonych ponad 2 pola. uwzględniamy różnicę do 1/4 pola. Ogłoszenia kolorowe 50 proc. drożej. Zastrzeżeń miejsca w „Siedmiu Groszach” nie uwzględniamy. Drobne ogłoszenia za słowo 0,20 zł dla poszukujących pracy za słowo 0,10 zł. Pierwsze słowo oraz słowa tłustym drukiem liczymy podwójnie.

Miesięczny abonament „7 Groszy” z dostawą do domu przez agentów lub przez pocztę w kraju zł. 2,31. — Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym zł. 2,41.

Redakcja: Katowice, Sobieskiego 11.
Telefon 34-981. P. K. O. nr. 301.740.

UWAGI OGÓLNE: Administracja nie otrzymuje odpowiedzialności za termin ogłoszenia, oraz za zgubę lub zniszczenie matrycy. Omyłki i drobne osterki techniczne, które nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu należności, ani nie obowiązują do bezpłatnej powtórki ogłoszenia. Reklamacji nadesłanych po upływie 15 dni od daty otrzymania rachunku nie uwzględniamy. Najmniejszym piśmem laskiego używamy jest petit. Dział ogłoszeń czynny od godz. 8-18. Ogłoszenia z oznaczeniem terminu, przesłane z opóźnieniem, zamieszczamy w najbliższym numerze, o ile w zleceniu nie zaznaczono wyjątkowo: „w innym terminie nie umieszczać”.